Nr. 232. We Lwowie, — Środa dnia 12. Października 1887. **Rok XXVI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . — po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Lwów dnia 11. października.

Półurzędowo donoszą, że Radzie państwa będą prócz wiadomych już projektów przedłożone projekta ustaw o centralnym urzędzie sanitarnym i o domokrąstwie.

Koło polskie ma dopiero dzisiaj odbyć posiedzenie. P. Grocholski pojechał do Wiednia, aby przewodniczyć Kołu w dobie tak ciężkiej.

Klub czeski, jak zapowiadał *Hlas Naroda*, miał porozumieć się z wszystkiemi klubami prawicy; jeden telegram donosił, że ma to uczynić przynajmniej z Kołem polskiem; tymczasem nadchodzi wiadomość, że wczoraj po burzliwej rozprawie jednogłośnie uchwalono, zaraz na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów wnieść interpelację względem rozporządzeń Gautscha. Wniosek Riegera, aby klub czeski w sprawie tej interpelacji porozumiał się z komitetem wykonawczym prawicy i żeby paktował z Gautschem względem kompensacyj (założenia czeskich szkół przemysłowych), został przez większość klubu odrzucony. Jakie były powody tej skwapliwości, trudno się domyśleć; byłoby wielce smutnem, jeżeli złożony ze samych staroczechów klub czeski uczynił to dla ubieżenia młodoczechów. Zresztą na 60 posłów miało tylko 35 być obecnych na tem posiedzeniu klubu czeskiego.

Jak słychać, ma minister Gautsch natychmiast odpowiedzieć na interpelację czeską, a młodoczesi mają zażądać otwarcia dyskusji nad jego odpowiedzią. Dzisiaj donoszą, że czeski Wydział krajowy wypracował memorjał przeciw rozporządzeniom dr. Gautscha. Wiadomość to wcale nie nowa; podaliśmy ją już dawno.

Według doniesienia z Lublany, posłowie słowieńscy odrzucili wezwanie dr. Gregra względem przystąpienia do mającego się utworzyć klubu słowiańskiego, a ponieważ i posłowie metropolitalni do tego klubu nie przystąpią, więc młodoczesi będą musieli luzem chodzić i dr. Gregr nie poszczyci się tytułem prezesa klubowego.

Demokrata Lueger, jeden z posłów wiedeńskich, oświadczył się wczoraj na zgromadzeniu wyborców, za wspólną akcją demokratów z antisemitami i klerykałami w walce z takzwanymi liberałami.

W St. Pölten odbył się wiec przemysłowców z tendencją antisemicko-demokratyczną, na którym postanowiono wysłać deputacji do cesarza z prośbą o ściśle wykonywanie ustawy przemysłowej.

Na niedzielę zwołało było stronnictwo niemiecko-austrjackie wiec Niemców z północnej Morawy do Krumlowa morawskiego (Sternberg), aby spotęgować wpływ swój pomiędzy ziomi. O ile donoszą telegramy, nazwał tam dr. Sturm „reformę szkolną" Gautscha pierwszym krokiem do wyparcia Słowiaństwa na korzyść Niemców, i w ogóle działalność Gautscha nazwał austrjacką. Na bankiecie zaś miał p. Chlumetzky oświadczyć, że opozycja przebyła ciężką dobę; że Niemcy muszą szukać aliansów i dobić się większości, i wskazał, że aliantami Niemców mogliby być Polacy, jak dawniej Madjary. Obecnie najmilszem byłoby dla Niemców ministerstwo czysto administracyjne (Geschäftsministerium).

Przeciw temu wiecowi zwołali „ostrzy Niemcy" wiec do Berna, ale o tem nie nadeszła jeszcze żadna wiadomość.

Znany berliński fabrykant maszyn Loewe przybył do Wiednia i udaje się do Budapesztu celem założenia we Węgrzech fabryki dla wyrabiania karabinów repetjerowych.

Z powodu zniesienia nauki języka polskiego w Wielkopolsce pisze wiedeńska *Sonn- und Montagsztg*: „Pomysł zakazywania narodowi języka ojczystego w szkołach ludowych, byłby arcyzabawnym, gdyby wręcz oburzającym nie był. Do dwóch, trzech pokoleń, piszą żołdaki Bismarka, szlachetne to dzieło będzie dokonane. A czyż ci zaślepieńcy żadnych, nawet swoich własnych dziejów nie znają? Przeszło dwa wieki była Alzacja francuską, a ludność tamtejsza mówiła jeszcze po niemiecku w chwili, gdy nowowskrzeszone Niemcy Sztrasburg odebrały. A Szlezwik-Holsztyn? — czyż panowanie duńskie zdołało ludności język wydrzeć? I cóż widzimy w Kongresówce? — srożej niż tam nie dołają w Poznańskiem, mimo najusilniejszej chęci, tłumić języka polskiego. Im bardziej język ojczysty ściganym jest w szkole, tem staranniej i czulej będzie w ogniska domowego pielęgnowany. A w tych wysoko-wykształconych, wolnych Niemczech, gdzie przecież niepodobna knuta rosyjskiego zaprowadzić jako urzędowy środek wykształcenia, chciałoby się język polski wyplenić w Poznańskiem? Marna robota! Jak historja istnieje, każdy dotychczas naród przeżył swoich ciemiężców — a Bismark będzie dawno na łonie swych przodków, kiedy w Poznańskiem jeszcze zawsze będą mówić po polsku."

Treść mowy w. ks. Mikołaja, jak ją podał *Figaro*, nie została ani z jego strony ani z Petersburga sprostowaną; a jeżeli dzienniki paryzkie, aby nie przysporzyć Rosji kłopotów, o niej nagle zamilkły, tem gorzej zajmują się nią w Berlinie, uważając doniesienie *Figara* za całkiem autentyczne. Dlatego podajemy ją dzisiaj dosłownie:

„Francja pracuje nad przygotowaniem odwetu, i czyni to słusznie; a że ciągłem dokuczaniem ze strony swego sąsiedniego państwa nie rozdrażnia się, dowodzi to jej wzniosłego i zdrowego sposobu myślenia. Niechaj prowadzi dalej uzbrojenia swoje, niechaj wyrabia swych żołnierzy na bohaterów, których czyny uwieczni historja. Ale i Rosja ze swojej strony nie pozostaje bezczynną, i pracuje ciągle nad wytępieniem wpływu niemieckiego. Niechaj wszyscy wiedzą, że nasza rodzina kocha Francję. Wszystkie dążenia cara zmierzają ku temu, aby wpływ niemiecki, który swego czasu był w kołach naszych dostojników bardzo znacznym, osłabić i ster rządów naszych oddać w ręce mężów, którzy kochają Francję. Aż do tej chwili, powtarzam to, niechaj Francja nie da się unieść niczem, gdyż obecnie byłoby trudno ziścić nasz sojusz w razie wojny. Wkrótce jednak znikną wszystkie przeszkody, a w razie wojny ja będę pierwszym, co wstąpi w szeregi armii francuskiej, którą kocham z całego serca. Za moim przykładem, bądźcie przekonani, pójdzie wielu Rosjan".

Jak wielkie panuje rozdrażnienie w Berlinie, odbija się to najlepiej w *Kreuzztg.*, która w artykule o armii francuzkiej twierdzi, że armia ta jest zupełnie zdezorganizowaną (sprawa jen. Caffarela), a dalej ostrzega rodzinę carską, aby nie zapominała, iż jest sama pochodzenia niemieckiego, i jeżeli dopuści, aby pauslawiści wypędzali cudzoziemców (owych dostojników rosyjskich, Niemców z rodu), to gotowa paść pierwsza ofiarą ich gorliwości.

Ma być pewnem, że rząd niemiecki nie będzie remonstrował z powodu mowy w. ks. Mikołaja, gdyż choćby car wdał się w tę sprawę, szczwania rosyjskie do wojny z Niemcami nie ustaną, i niepodobna zaprzeczyć, że car i carska dynastja tchną duchem owej mowy. Car na podsuwaną mu myśl zjazdu w Szczecinie, miał oświadczyć: „I ja także nie chcę iść do Kanossy" (tak oświadczył był dawniej Bismark w sprawie z Watykanem). Miały też w ręce cara wpaść dowody, że Bismark w sprawie bułgarskiej za nos wodzi Rosję.

W Berlinie są przekonani, że kwestja niemiecko-rosyjska bardzo się zaostrza, i że zjazd we Friedrichsruhe nie był przyczyną, ale owszem skutkiem tego zaostrzenia; i że bardzo się łudzą ci mężowie stanu, którzy, jak to wypowiedziała była *Kreuzztg.*, mniemali, że „sąsiedzi Wschodu i Zachodu ugną się przepotężnej przewadze trójsojuszu."

Londyński korespondent *Nowej Pressy* telegrafuje: „Pewien dyplomata rosyjski usiłował mi wytłumaczyć, że „odwidzinom Crispiego w Friedrichsruhe nie należy przepisywać tak wielkiej wagi, jak to czynią pisma berlińskie. Ks. Bismark jest od niejakiego czasu nadzwyczaj nerwowym, wiedząc że car tylko z wielkim trudem odpycha myśl sojuszu z Francją dla wojny przeciw Niemcom. Wszystkie, nawet najwyższe koła rosyjskie pragną tej wojny, tylko sam car się opiera. Zajmuje się on obecnie nadewszystko wykończeniem komunikacyj w pewnych okolicach Rosji, a zwłaszcza kolei sybiryjskiej. Car z pewnością jeszcze przez pewien czas nie wda się czynnie w sprawę bułgarską."

Z Paryża donoszą: Rząd ogłosi niebawem dekret, mocą którego wszystkie posiadłości Francji w Azji zostaną pod jedną administracją połączone. Kochinchina, Kambodża, Tonkin, Anam otrzymają rezydentów i gubernatorów, podlegających jeneralnemu gubernatorowi, któremu dodane będzie pewnego rodzaju ministerjum. Reforma ta ma na celu także oszczędność 10 milionów fr. rocznie.

Cassagnac wypowiada rządowi zawieszenie broni, gdyż tylko w słowach jest pokojowy, a w czynach ulega radykałom i wszelkie prześladowania wcale nie ustały.

Przewidują na pewne, że wkrótce po otwarciu Izb gabinet upadnie, ster obejmie znowu Freycinet, a Rouvier zostanie ministrem finansów.

W sprawie marokańskiej przyszło już do porozumienia między Włochami, Anglią i Hiszpanią.

Polit. Corresp. donosi, że wszystkie mocarstwa europejskie wraz ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej, stosując się do wezwania Anglii, przedsięwezmą stosowne kroki celem utrzymania konwencji madryckiej z r. 1880, zapewniającej neutralność obszaru marokkańskiego, tudzież celem zabezpieczenia swych poddanych, przebywających w Maroku. *W. Allg. Ztg* utrzymuje, że Austro-Węgry nie wyszlą tam własnego okrętu, lecz udadzą się z prośbą do Niemiec, Anglii lub Włoch o opiekę nad swymi obywatelami.

Nie sprawdziły się zapowiedzi, że nastąpią zawichrzenia i wojny domowe co do tronu marokańskiego, a dzisiaj nadto nadchodzi wiadomość, że sułtan wcale nie umarł, że owszem ma się lepiej, i zarządził wypłatę odszkodowania pozostałym po jakimś zamordowanym komendancie Schmiedzie.

Z Konstantynopola donoszą: Wielki wezyr przygotowuje program narad dla podjęcia na nowo negocjacyj w sprawie egipskiej z Anglią. Program ten po zatwierdzeniu przez sułtana zostanie przesłany Muchtarowi baszy.

Drugą komisję dla spraw finansowych powołał sułtan z osób z poza gabinetu, między niemi jest dwóch chrześcian. Komisja znosi się bezpośrednio z sułtanem, lecz u rządu i władz napotyka na niechęć i trudności. Nikt się też nie spodziewa, żeby zdołała obmyśleć jakiś ratunek finansowy, który jest niemożliwym bez zupełnej zmiany całej administracji. Słychać, że aż do nowego roku tureckiego ma być wypłata wszelkich pensyj wstrzymaną. Katastrofa finansowa jest nieunikniona i może pociągnąć za sobą i polityczne skutki.

Sprawa bułgarska.

Przed wyborami i sam Stambułów i najwybitniejsi z jego towarzyszy, którzy kraj objeżdżali, upominali ludność przedewszystkiem, aby się zachowała spokojnie i z umiarkowaniem. Na życzenie ludności w Sofii i na prowincji rząd wydalał lub aresztował głównych agitatorów Karawełowa i przewoził na inne miejsca.

Zwycięztwo rządu ma być świetnem, zaledwo jedna szósta część przyszłego sobrania będzie należeć do opozycji. Ani Canków (wbrew wczorajszemu doniesieniu) ani nawet Radosławów nie został wybranym.

Zaszły nieporządki, ale takie, jakie się i we Węgrzech przy wyborach zdarzają. Jak słychać, w Plewnie zabito kilka osób w walce ulicznej; przewódca zaburzeń, dr. Drumen został aresztowany. W Kultwicy zabito 10 osób, między niemi podprefekta; w Rabowej jest również kilka osób zabitych i poranionych.

Na giełdzie wiedeńskiej obiegała wczoraj wiadomość, że tuż przed samemi wyborami w Sofii odkryła policja sprzysiężenie rusofilskie. Rząd bułgarski ma bliższe o tem szczegóły zachowywać dotąd w tajemnicy. Miał też Stambułów, kiedy mu po wyborach w Sofii wyprawiano owację, w podziękowaniu swojem zaznaczyć, że jedno z zagranicznych mocarstw wywołało w czasie wyborów w niektórych miejscowościach niepokoje.

Z Sofii donoszą: Winobranie wydaje niebywałe rezultaty, lecz właśnie wskutek tego zapanował niesłychany niepokój. Między rządem bowiem a Turcją panuje spór o taryfy kolejowe i cła. Dopóki spór ten nie będzie załatwiony, wino nie może być eksportowane przez Turcję do portów. Jestto dotkliwa klęska. Rząd najusilniej pracuje nad tem, żeby ten kłopot usunąć.

Wystawa krajowa.

Kraków d. 10. października.

(Δ) Termin zamknięcia wystawy już się zbliża, czas więc i sprawozdawcom wydrzeć do reszty kartki z swych książeczek notatkowych i wsypać je do kosza korespondencji. Spieszmy się.

Zapraszam was na ostatni spacer po placu wystawy. Oto pawilony. Rzućmy na nie okiem.

Czy chcecie iść do pawilonu Rozmanita, do którego wiodą cztery djademy damskich kapeluszy? Ręczę wam, że nie świecą tam pod niemi czarne oczy wschodnich odalisek, a brunatno-czarne, matowe korzenie palonej cykorji, mogą być chyba pociągające dla gospodarnych matek, od których tuzin dzieci codziennie o „mocną" kawę się upomina. Mogę wam zareczyć, że p. Rozmanit nie pali swej cykorji z arabskiej mokki ani z ziarn wulkanicznej Jawy — bierze tylko sumiennie *Cychoreum Intybus* i to wam powinno wystarczyć.

A cóż wam powiem o pawiloniku Czyńskiego? Że tam nie sprzedają ani włoskiego makaronu ani rachatlikonu lub halwy stambulskiej — lecz krajowe pierniki, wiecie już oddawna.

Nie będę was także wodził po piwnych pawilonach Goetza, braci Johnów i tego, gdzie leje się warka tenczyńska, bo tego wszystkiego i tak jużeśmy dosyć wypili. To co was jeszcze może interesować, to chyba pawilony: chmielarski, gwarectwa jaworzeńskiego, bieli cynkowej, blacharza Markusa, fabrykatów z kości, przemysłu naftowego, gazowni miejskiej i wreszcie pawilonu etnograficznego.

W pawilonie chmielarskim uderza znaczna ilość wystawców i nadspodziewanie rozmaite gatunki chmielu, a między niemi okazy nadzwyczajne, tem ciekawsze, że w skutek słot i zimna w porze dojrzewania chmielu, nie ma u nas w tym roku sort celujących. Widzimy tu chmiele Artura i Alfreda Potockich, Stefana Zamoyskiego, Józefa Mecińskiego, Adolfa Dobrzyńskiego, Jędrzejowicza z Staromieścia, Potulickiego z Bobrownik i wielu innych. Obok produkuje się w oryginalnych wańtuchach tegoroczny chmiel zatecki i z pokorą musi przyznać, że niejedna próbka krajowa bije go z kretesem. Kupcy zagraniczni, którzy zwiedzali pawilon chmielarski, nie chcieli dawać wiary, że chmielu takiego w Galicji dostać można, aż gdy jedna i druga transakcja przyszła do skutku, zaczęli się do kupna zapalać i cena znacznie podskoczyła. Pawilonik ten przyniósł więc korzyść producentom chmielu.

O gwarectwie Jaworzeńskiem, które nieopodal pawilon swój wzniosło, pisałem już przy sprawozdaniu z grupy leśnictwa. Główną uwagę zwracają tu na siebie okazałe produkta kopalniane, a mianowicie węgiel kamienny, przekroje pokładów węgla w Jaworznie, fotografie szybów, wapień, sól, amoniak, koks i takie pośrednie i końcowe produkta jak soda kalcynowana, żrący potas, chlorek potasu, soda krystaliczna itd.

Fabryka bieli cynkowej, która produkta swe także wystawiła w oddzielnym pawiloniku, jest wprawdzie na ziemi polskiej, bo w Niedzieliskach koło Szczakowy, lecz należy do kopalni i hut Hugona Löbbeckego, właściciela dóbr ziemskich z Wrocławia. Są to kopalnie galmanu i rudy ołowiowej w Długoszynie, oraz huta cynku i fabryka bieli cynkowej (Zinkweiss), będącej jak wiadomo tlenkiem cynku i używanej w wielkiej ilości jako materjału do białej farby olejnej, zamiast dawniejszego „blajwajssu". Huta i fabryka zatrudniają przeszło 130 osób i mają trzy piece systemu belgijsko-szląskiego opalane gazem. W r. 1886 przetopiono w nich około 13.000 cetn. metr. rudy i wyprodukowano 3745 cetn. metr. cynku metalicznego; na biel cynkową zaś zużyto w r. 1886 przeszło 14.000 cetn. metr. cynku i uzyskano przeszło 15.000 cetn. metr. bieli cynkowej w pięciu rozmaitych sortach. Były jednak lata, w których poprzednio do 22.000 cetn. metr. bieli cynkowej wyrabiano. W kraju pozbywa z tego fabryka około 5000 cetn. metr. rocznie, resztę wysyła za granicę do Niemczech, Skandynawii, Anglii i Rosji.

Od cynku do blacharstwa nie daleka droga, należy mi więc wspomnieć o pawiloniku blacharza krakowskiego, Karola Markusa, który zaimponował okazałością i dokładnością swych wyrobów. Począwszy od rzeczy ozdobnych, wykonanych artystycznie, jak np. szczyt wieży OO. Franciszkanów z pinaklem i balustradą, pięć żab gotyckich tej wieży, nasady na szczyty dachów, wazony itd. — aż do praktycznych wanien, klozetów, latarń, umywalni i naczyń gospodarskich — przedstawiła się pracownia p. Markusa bardzo korzystnie.

W osobnym pawiloniku znalazły także umieszczenie wyroby parowej fabryki spodium, mąki kościanej i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fraenkla w Dąbiu pod Krakowem. Są tu nawozowe mąki kościane i rogowe, superfosfaty, spodium w różnych gatunkach, klej stolarski i tłuszcz kościany.

Pawilon naftowy, postawiony został staraniem krajowego towarzystwa opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego. Wystawa ta produkcji naftowej obejmuje zbiorowo najważniejsze firmy krajowe i jest bardzo racjonalnie urządzoną. Są tu okazy map geologicznych, przedstawiające tereny naftowe Galicji, wykonane z polecenia Wydziału kr., przez Syroczyńskiego, Dunikowskiego, Szajnochę i Zubera, zbiory okazów skał i ropy z rozmaitych 45 miejscowości, świdry wiertnicze, nożyce, sztangi drewniane, jasionowe do wiercenia kanadyjskiego, liny druciane i konopne, pasy itd. Między wystawcami znajdujemy: a) rafinerję nafty, wraz z fabryką sadzy i tłuszczów mineralnych Adama Skrzyńskiego w Libuszy; b) rafinerję z Lipinek; c) fabrykę parową parafiny, cerezyny i świec, oraz rafinerję nafty Gartenberga, Lauterbacha, Goldhammera i Wagmana w Drohobyczu; d) rafinerję Fibicha i Stawiarskiego w Chorkówce pod Krosnem; e) rafinerję Józefa Wiktora i Sp. w Ustrzykach dolnych; f) rafinerję Fibicha, Stawiarskiego i Sp. w Kołomyi; g) amerykańską destylarnię nafty S. Szczepanowskiego i Sp. w Peczeniżynie; h) rafinerję nafty w Kięczanach; i) fabrykę olejów smarowych B. Łodzińskiego i Jędrzejowskiego w Grybowie; k) fabrykę olejów smarowych i waseliny Schüttego w Librantowy.

Samo to wyliczenie przekonywa już, jak bardzo przemysł naftowy w kraju naszym od ostatniej wystawy lwowskiej postąpił i jak wiele rąk znajduje przy nim pracę i zarobek. Oprócz nafty do oświetlania w rozmaitych gatunkach i tak charakterystycznej w kopalniach galicyjskich parafiny i cerezyny, pomnożył się niesłychanie wyrób produktów pobocznych, na które pierwej nie zwracano uwagi. Mamy więc benzynę, różne oleje smarowe do maszyn i skór, oleje ciężkie do fabryk

---

Rodzina Buchholców.

Szkice z życia Niemców,

podług Juliusza Stindego.

(Ciąg dalszy.)

Pierwsze przyjęcie.

Rzecz to bardzo naturalna, że młode małżeństwo, wytchnąwszy cokolwiek, myśli o tem, ażeby sobie stworzyć jakieś kółeczko towarzyskie i wprowadzić tem samem troszkę rozmaitości w swe pożycie domowe, które koniec końców staje się słodko monotonne, jak gra na gitarze. Od czegóż zresztą ma się nowe urządzenie domowe, stół do wysuwania, serwis porcelanowy, pięknie znaczony garnitur obrusów i serwet, dwanaście krzeseł renesansowych z prawdziwemi gotyckiemi oparciami, jeśli nie na to, aby je ludziom pokazać? Doktor i Emmi nie mogą przecież sami na tych krzesłach wysiadywać, pomijając już, że są to istne ławy torturowe, które, z powodu zbyt prostopadłego oparcia, już po trzech dniach dają się krzyżom we znaki. Ale cóż robić? „On" chciał mieć takie.

Nie cierpię ja przechwałek, ale to mogę śmiało powiedzieć, że Emmi otrzymała wychowanie, które można pokazać. W szkole kształciła stronę idealną — klasyki, botanika, rysunki — u pewnej wdowy po radcy rządowym uczyła się delikatnych robót kobiecych, w domu zaś nabierała wprawy w życiu praktycznem, a zdaje mi się, że knedli takich, jak się je Emmi odemnie robić nauczyła, nie może doktor uważać za niestosowne pożywienie. Mój Karol jada je z wielkim apetytem, a bułkę krajaną musi się do nich dawać.

Przyjmowanie gości jest jednak sprawą dłuższego doświadczenia, i dlatego uważałam to za swój obowiązek przyjść memu dziecku w pomoc radą i czynem, bo choć opinja ludzka o niej jest doktorowi obojętną, mnieby to dotknęło boleśnie, gdyby potem powiedziano, że w przyjmowaniu gości nie było wymaganego szyku. Odpowiedzialność za to spada zawsze na matkę.

Najprzód wypadło rozważyć, kto ma być zaproszonym. Naliczyliśmy dwadzieścia dwie osób koniecznych, a toby nie mogło być, gdyż jest tylko dwanaście krzeseł w jadalni. Doktor rzekł, że zdaniem jego należy znajomych podzielić na dwa garnitury, jeden młodszy, drugi starszy, i rozpocząć od młodszego. Innemi słowy miało to znaczyć: „Przezacna teściowo, dla ciebie nie będzie nakrycia." Odpowiedziałam na to z resztkami możliwego jeszcze uśmiechu.

— Zupełnie jak się panu podoba, ale w takim razie nie ma powodu tak wiele się tem troskać.

Doktor odrzekł, że nie myśli wcale skąpić, musi być „przyzwoite żarcie", tak jak to w średnich kołach towarzyskich Berlina jest przyjętem, ale po za tem radby uniknąć wszelkich fanaberyj.

— A cóżbyś pan dał naprzykład? — zapytałam.

— Raki — odparł — są jeszcze bardzo piękne a tanie, bo wszyscy są tego przekonania, że w sierpniu kończy się już sezon raków. Z Michą, handlarzem raków, jestem zaprzyjaźniony; wybierze mi najlepsze.

— Dobrze — odopowiedziałam — tanie raki, a cóż dalej?

— Gęś — zaproponowała Emmi.

— Gęś jest za droga i nie dość podzielna — rzekł doktor — lepiej dać ćwiartkę cielęciny, a do tego *multum* sosu i kartofli.

— Dużo kartofli to nieszykownie — odważyłam się wtrącić.

— Komu nieszykownie, może nie jeść — zauważył doktor.

— A cóż słodkiego? — zapytałam.

— Ot, jakąś brajkę z ryżu — rzekł doktor — tem najłatwiej sobie poradzić.

— Dlaczegoż nie kaszę odrazu? — zawołałam z pewnym odcieniem ironii.

— A zresztą niech będzie jak chce — zakończył doktor.

Nie, doprawdy, jemu trudno przemówić do rozumu.

Gdym wróciła do domu, zapytał się mój Karol, jak tam posiedzenie wypadło?

— O, będzie co jeść — odrzekłam — ale tę „brajkę ryżową" to już ja mu z programu wyrzucę. Nie mogę przecież dozwolić, ażeby naszą córkę kompromitował.

Emmi, to niewinne, drogie dziecko, cieszyła się myślą, że będzie miała pierwszy raz gości u siebie, zgadzała się więc chętnie na wszystko, co tylko on rozporządził, bo gdym utrzymywała, że musi być choć jeden torcik, rzekła, iż robiła już próbę z ryżu na zimno, który mężowi jej bardzo smakował, a cały, duży garnek nie będzie kosztował więcej jak 80 fenigów.

— Czy liczyłaś w to i jaja?

— Obejdzie się i bez jaj — odrzekła.

Niepodobna już było cokolwiekbądź zmienić,

Z niemałą troską oczekiwałem też dnia przyjęcia. Mój Karol, ja i Betti byliśmy zaproszeni. Tyle uczucia przyzwoitości miał przecież doktor, ażeby rodziny swej żony nie pomijać. Oprócz tego zaprosili Weigeltów, dr. Pabera, asesora Lehmana z żoną, pana Kleinesa i pannę Kuleke. Tuzin krzeseł był w całości zajęty.

— Cóż wy tak odznaczacie Weigeltów, — zapytałam Emmi, gdyśmy popołudniu razem stół nakrywały.

— Wprawdzie on za kołnierz nie wyleje — odrzekła — ale za to, jak Franio twierdzi, grywa dobrze w skata.

— Skata? — krzyknęłam z przerażeniem.

— Tak jest — rzekła — będą właśnie dwa kompletne stoliki.

— A cóż poczną damy, jeśli panowie tylko w swoim okropnym skacie będą zatopieni?

— Dlategośmy prosili Amandę Kuleke. Będzie nam coś deklamowała. Ona ma organ nadzwyczajny...

— Jak feldwebel — dodałam cierpko.

O ósmej godzinie pojawili się pierwsi goście. My przyszliśmy już nieco wcześniej, ażeby w danym razie robić honory domu. To trzeba przyznać, że pomieszkanko wyglądało czarująco. Wszystko nowe i czyściutkie, przed oknami stoliki z zielenią, na stole przed sofą koszyk z kwiatami, lampy gustowne i jasno świecące, a wśród tego Emmi, trochę zażenowana, jak młoda rusałka.

Weigeltowie przyszli dosyć nieszykownie z uderzeniem ósmej. Emmi uściskała Augustę serdecznie, a pan Weigelt oświadczył, że ceni sobie wysoko zaszczyt zaprosin. Miał on oczywiście znowu jakąś okropną krawatkę, jakiej już dzisiaj nikt nie nosi. Potem weszła Amanda Kuleke i uznała basowym głosem swoim, że pomieszkanie jest wielce poetyczne, a po niej doktor Paber, który pełen delikatności, jak zawsze, przemówił do mnie kilka słów uprzejmych i cieszył się, że od ostatniego widzenia się naszego tak bardzo odmłodniałam i tak jestem umysłowo ożywiona.

Asesor Lehmann, jeden z najbliższych przyjaciół doktora, pojawił się we fraku, podczas gdy wszyscy inni panowie byli w surdutach. Dało to powód doktorowi do kilku żarcików, wskutek czego zażenował się pan Lehmann jeszcze bardziej niż na wstępie. Żona jego także nie bąkła ani słowa.

Ostatnim z gości był pan Kleines. Ten wystąpił w czerwono-brunatnych rękawiczkach i wyglądał tak, jak gdyby był nadziewał krwawe kiszki. Pan Bóg wie, komu właściwie pan Kleines chce imponować swojemi elegancjami.

— Tak — rzekłam do Emmi — młodszy garnitur jest już w komplecie, teraz możemy raki nastawić. Ty zostań przy gościach.

— Czy to są wszystkie raki? — zapytałam sługi, wszedłszy do kuchni.

— Tak jest, proszę pani.

— Ależ to nie wystarczy.

— Jest jeszcze pieczeń i legumina.

— Gdzież jest legumina?

— W spiżarni.

Wzięłam świecę i poszłam do spiżarni. W istocie stały tu trzy półmiski z „brajką ryżową". Spróbowałam — ani smaku, ani siły — mdłe i nic więcej.

— Ha — pomyślałam sobie — stało się wedle jego woli.

Gdym tak kiwając głową, patrzyła na owe trzy nieszczęsne półmiski, usłyszałam w kącie jakieś skrobanie.

— Co to jest? — zapytałam mimowoli i szukałam ze świecą w ręce.

Szelest wychodził z kosza, stojącego pod stołem. I cóż się pokazało, gdym zdjęła nakrywkę? Oto raki, prześliczne, olbrzymie raki.

— Wszak tu są jeszcze raki — zawołałam do sługi pełna zgorszenia — a ty mówisz, żeś dała wszystkie.

— Ostaw pani te, ostaw. Pan powybierał sam największe i mówił, że je zje na śniadanie.

— Goście są pierwsi! — zawołałam i wziąwszy raki, chciałam je wrzucić do garnka, gdy wtem ta bezczelna osoba stanęła z warzechą przed kuchnią i krzyknęła:

— Nie puszczę nikogo do ognia, choćby tu przyszła teściowa samego lucypera.

— Zobaczymy — rzekłam z oburzeniem i poszłam zawołać Emmi.

To on przemawiał ustami tej zuchwałej małpy; było to aż nadto widocznem, lecz tem bardziej nie mogłam się dać temu stronnictwu zwyciężyć. Emmi powinna mnie wziąć w obronę.

Emmi wybiegła z pokoju na moje wezwanie.

(C. d. n.)

gazu świetlanego, pastę do smarowania skór, waselinę, smarowidła do wozów, sadzę czarną jako wyborną farbę, gotowe czernidło drukarskie, smołę i asfalt. Patrząc się na to wszystko, nie dziwimy się wcale, że jeśli przyjdzie do borykania się przemysłu naftowego z fiskalnością rządu lub obojętnością jego na szacherki fabryk zagranicznych, trzęsie się cały kraj od agitacji — bo to istotnie jedna z najsilniejszych gałęzi jego przemysłu.

Krakowska gazownia miejska dała nam poznać w osobnym pawilonie nietylko wyborne i niezanadto drogie motory gazowe, pochodzące z wyrobu Korytyńskiego w Peszcie (siła 2 koni 1450 złr.), Warchałowskiego w Wiedniu (siła 6 koni 2500 złr.) i Wiedemanna w Wiednin (siła 1/2 konia wartości 450 złr.), ale nadto zbiór wielce praktycznych kuchenek, pieców i wogóle przyrządów do ogrzewania i gotowania gazem świetlanym. Jeśli wy się tam kiedyś uwolnicie od Dessanczyków i będziecie mieli nareszcie gaz tani, wystąpią niewątpliwie przyrządy tego rodzaju na pierwszy plan. Po wielkich miastach do nich przyszłość należy.

Pisałbym wam jeszcze o pawilonie balneologicznym, lecz tyle tam jest gorzkiej wody i soli morszyńskiej i różnych innych przysmaków, że się boję, ażeby czytelnik przez samą imaginację nie uległ wpływowi tych specjałów. Dość powiedzieć, że i to bogactwo przyrody naszego kraju, zestawione umiejętnie przez dr. Lutostańskiego, wskazuje z jednej strony, iż pod względem racjonalnego traktowania zdrojowisk i wód naszych leczniczych, postąpiono już znacznie, lecz że jeszcze, mianowicie co do eksportu za granicę i praktycznego ujęcia stosunków handlowych w zakresie naszych wód mineralnych i ich przetworów, wiele jest do zrobienia.

Należy mi jeszcze choć nie wiele — a niestety zawsze za mało — słów poświęcić pawilonowi etnograficznemu. Obok pawilonów przemysłu domowego i szkół przemysłowych, które dotykają żywotnie rozrostu przemysłowego naszej prowincji, zaniedbano cokolwiek to wielkie i piękne dzieło kierownika muzeum przemysłowego krakowskiego, dr. Adrjana Baranieckiego. Kto zna zbiory tego cichego, niezmordowanego a pełnego poświęcenia zbieracza zabytków etnograficznych i pamiątek narodowych, kto je przeglądał w ciemnych, sklepionych krużgankach kościoła pofranciszkańskiego, gdzie się dotąd muszą dusić, ten i w pawilonie etnograficznym spotyka się ze znajomemi. Tu jednak znalazły one przestrzeń, światło i rozwinęły się w całej okazałości.

Układ pawilonu odznacza się przejrzystością, ugrupowaniem systematycznem. Weźmy np. stroje. Począwszy od krakowskich, które cię witają na samym wstępie, postępujesz dalej wzdłuż brzegów Warty, Dniepru i Niemna, a nawet zaglądasz nad charakterystyczne brzegi Czeremoszu. Kostjumy przeważnie całe, rozwieszone na manekinach w oszklonych szafach, odźwierciedlają przed twojem okiem różnowzory, różnobarwny obraz całej Polski, typy ludu, osiadłego od Warty aż po limany dnieprowe — na chwilę zmartwychwstaje przed tobą cała potężna Rzeczpospolita od morza do morza... Pięknością i bogactwem ornamentu uderzają szczególniej stroje ukraińskie, a niebrak wielce charakterystycznych i malowniczych kostjumów z Litwy, Krakowskiego i Wielkopolski, że tu tylko wymienimy bogaty strój drużby ze Śremskiego, piękne kostjumy z Obłoka i Machcina w Poznańskiem itp.

Obok strojów kompletnych, znajdujemy w gablotkach pojedyńcze części ubrań ludowych, szczególniej takie, które się odznaczają charakterystycznym ornamentem. Bogatym szczególnie jest zbiór haftów ruskich, a między niemi niektóre, prawdziwie nadzwyczajne ze względu na kombinację linij i dobór kolorów, jak np. hafty z powiatu hajsyńskiego. Wielce ciekawem jest zestawienie haftów ruskich z haftami rozsiedlonych na Rusi Filiponów (starowierców); odbijają tu wyraźnie motywa słowiańskie od motywów turańskich. Jestto wymowny dowód trwałości, że tak powiem, łykowatości żywiołu etnograficznego, który mimo wieki i mimo zmiany miejsca, żywi całe plemiona i jest niezatartem znamieniem ich życia duchowego...

Tak samo jak kostjumy i hafty, budzi wielkie zajęcie kolekcja pisanek, rozsortowana starannie, wedle miejsc pochodzenia. Pod względem wiązania linij i symetryczności w rozłożeniu ornamentu na trudnej bardzo powierzchni jaja, są one w wielu wypadkach podziwienia godne i stanowią niewyczerpany materjał dla studjów ornamentyki linearnej.

Nie skończyłbym dziś mego listu, gdybym wam chciał z drobiazgową szczegółowością opisywać dalej okazy keramiczne, koszykarskie, piękne kilimki, któremi ozdobiono ściany pawilonu, rzeźby ludowe, charakterystyczne instrumenta muzyczne itd. Pocieszmy się tem, że choć wystawa na Błoniach będzie zamkniętą, nie rozpierzchną się te piękne okazy, lecz wrócą po większej części znowu do krużganków pofranciszkańskich, a bodajby wkrótce znalazły godniejszą swej wartości oprawę.

Odtworzyć całą Polskę etnograficznie, obejmując nietylko ziemie dawnej Rzeczypospolitej, lecz i te odległe pustynie wygnania i męki polskiej, tę ziemię wiecznych śniegów, którą łzy i krew polska tyle razy skrapiały — oto zadanie dr. Baranieckiego, z którego poważnie i z poświęceniem się wywiązuje, zaskarbiając sobie gorącą wdzięczność rodaków.

Uzupełniajace wybory.

W sobotę d. 9. b. m. odbyło się w Tarnowie zgromadzenie wyborców celem wysłuchania, kandydatów na posła do Rady państwa, po śmierci ś. p. Ryszarda Zawadzkiego.

Zgromadzeniu przewodniczył dr. Jan Mikuciński, wice-prezes Rady pow., który najprzód odczytał telegram komitetu bocheńskiego, zalecającego kandydaturę dra. Ferd. Weigla z Krakowa. Wobec uchwały poprzedniego zgromadzenia, według której tylko ten kandydat może liczyc na poparcie komitetu i wyborców, który sie osobiście wyborcom przedstawi i wyznanie swych przekonań politycznych złoży, a dr. Weigel dotychczas ani chęci do kandydowania nie objawił, ani do Tarnowa nie przybył, uchwalono sprawę jego kandydatury komitetowi do załatwienia i ocenienia przekazać.

Z obecnych kandydatów pierwszy zabrał głos dr. Jarocki, adwokat tarnowski. Padawszy pokrótce historję swego życia, oświadczył się w dalszem przemówieniu za ścisłym związkiem z Węgrami, podniósł myśl utworzenia katedry języka węgierskiego w Krakowie lub Lwowie (!), przyrzekł dążyć do zaprowadzenia oszczędności w administracji państwowej, wyliczył różne znane postulata krajowe, wreszcie nie chcąc nużyć zbytecznie słuchaczów, skończył tem zapewnieniem, że zawsze dobrej sprawie służyć będzie

Po nim przemówił dr. Artur Leo, adwokat i sekretarz Izby handl. z Krakowa. Ten kandydat oświadczył wprost, że pójdzie w kierunku obranym przez starych przewódców Koła, a dążyć będzie do zaprowadzenia wielu reform w administracji, sądownictwie, skarbowości. Przedewszystkiem popierałby dążenie do załatwienia sprawy indemnizacyjnej, ze względu na polepszenie stanu budżetu krajowego przez zaciągnięcie pożyczki na spłatę reszty należytości indemnizacyjnej, w duchu znanych wniosków posła Romanowicza, i regulację rzek. Zajmowanie przez Polaków stanowisk urzędowych w Wiedniu uważa za ważne. Na zapytanie jednego z wyborców, w jaki sposób to wszystko osiągnie, jeżeli przyrzekł iść drogami wskazanemi przez starych kierowników Koła, a ci kierownicy nic nie zrobili dotąd w wymienionych sprawach — odpowiada wymijająco.

Z kolei wystąpił wieczny a smutnej postaci kandydat, syn najmajętniejszego izraelity w Tarnowie, c. k. sędzia dr. Salomon Merz. Odwołał się on do swej znajomości z wyborcami i do poprzednio przez innych kandydatów postawionych programów, zaznaczył, że w Kole polskiem będzie zwolennikiem polityki wolnej ręki, i ubolewał nad stosunkiem Polaków z Czechami.

C. k. sędziowie uważają się w ogóle za urodzonych kandydatów do ciał parlamentarnych, gdyż i tu nie skończyło sie na p. Merzu. Wystąpił jeszcze p. Okuniewski, radca sądowy niedawno do Tarnowa z Oświęcima przeniesiony. Ten kandydat przyrzeka wstąpić do Koła polskiego i bronić tam spraw dla kraju korzystnych, a sprzeciwiać się szkodliwym; popierałby dążenia do podniesienia oświaty, w czem się z poprzednimi mowcami zgadza, a byłby za racjonalnem opodatkowaniem. Jako urzędnik nie będzie krępowany, bo mu konstytucja gwarantuje wolność słowa, a przyda się do układania wielu ustaw, bo jest w tym względzie praktycznie ze sprawami sądowemi obznajomiony.

Ostatni wstąpił na trybunę dr. Tadeusz Rutowski. Powitano go serdecznemi oklaskami. Na wstępie swego przemówienia zaznaczył dr. Rutowski, że program jego polityczny znany jest wyborcom, a działalność jego publiczna zapewne także nie będzie im obcą. Od młodości poświęcał się sprawom ekonomicznym, bo ma to przekonanie, że najważniejszą przeszkodą do osiągnięcia lepszej przyszłości jest u nas nędza. Tę nędzę poznać, zbadać, w cyfry ująć — wykazać jej przyczyny, a na badaniach tych oprzeć wnioski pracy społecznej — było jego celem i zadaniem. Wiele z jego myśli już zostało urzeczywistnionych, nad wprowadzeniem w życie innych pracuje ciągle, i ma to przekonanie, że skutecznie służy krajowi. Gdyby został zaszczycony zaufaniem wyborców, szedłby w Radzie państwa z większością Koła polskiego na zewnątrz i nie wyłamywałby się z karności, wewnątrz atoli w samem Kole polskiem, — należałby do mniejszości postępowej traktującej goręcej sprawy krajowe. Kończąc oświadcza, że kandydature swą tylko w tym wypadku zgłasza, jeśli dr. Ferd. Weigel o mandat z Tarnowa starać się nie będzie.

Gdy huczne brawa przebrzmiały, przemawiało jeszcze kilku mowców w sprawie kandydatury dr. Weigla. Ostatecznie zgodzono się na poprzedni, na początku posiedzenia uchwalony wniosek dr. Pietrzyckiego, uznając dodatkowo kandydaturę dr. Weigla za zgłoszoną i odsyłając ją pod ocenę komitetu.

Ten wynik narad przedwyborczych daje prawo do przypuszczenia, że jeśli władze rządowe nie zechcą wywierać szczególniejszego nacisku na żydów tarnowskich przeciwko dr. Rutowskiemu, i jeśli dr. Weigel spostrzeże, że dozwalając utrzymania swej kandydatury w Bochni, sprowadziłby rozbicie głosów i służyłby tem samem wpływowi rządu — a tego oczywiście z całego serca nie chce — natenczas powinniby wyborcy Tarnowa i Bochni zlać swe głosy na najodpowiedniejszego kandydata, tj. na dr. Tadeusza Rutowskiego.

* * *

W tarnowskim okręgu większych posiadłości na krzesło poselskie do Rady państwa, opróżnione przez zgon ś. p. Dzwonkowskiego, stanęła dotąd najpoważniej kandydatura p. Władysława Struszkiewicza, wiceprezesa ck. towarzystwa rolniczego krakowskiego i posła na sejm krajowy.

* * *

Co do wyboru w Samborze, krzesło poselskie w sejmie, opróżnione w skutek śmierci śp. Mikołaja Zyblikiewicza, ma się odbyć zgromadzenie przedwyborcze. Otrzymujemy w tej sprawie następującą odezwę:

„Z powodu zbliżającego się wyboru posła na sejm krajowy z gminy miasta Sambora, odbędzie się dn 16. października br. o godzinie 3. po południu, w Samborze, w sali gimnastycznej, zgromadzenie wyborców miasta Sambora — celem wyboru komitetu przedwyborczego i wysłuchania wyznania wiary politycznej kandydatów poselskich. Z poważaniem podp. Dr. Budzynowski imieniem komitetu tymczasowego“.

O ile sięgają nasze informacje, ma być w Samborze zapewnionym wybór p. Edmunda Mochnackiego, prezydenta m. Lwowa.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. października.

* **Marszałek krajowy** Jan hr. Tarnowski powróciwszy do Lwowa, objął wczoraj przewodnictwo w Wydziale krajowym.

* **Dr. Alojzy Rybicki** przybył do Lwowa, celem objęcia kierownictwa departamentu gminnego w Wydziale krajowym.

* **Dr. Finkelstein-Liszniewski** powrócił z zagranicy do Lwowa.

* **Radca sądu karnego p. Malarkiewicz** przenosi się z początkiem listopada do sądu cywilnego, po przeprowadzeniu procesu w sprawie malwersacyj celnych — której to rozprawie przewodniczyć będzie. Proces ten potrwa od 10 do 14 dni. Na miejsce radcy Malarkiewicza wstępuje w tych dniach do sądu karnego z sądu cywilnego radca Tchórznicki.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Jana Ignacego Horoszewicza w Lublińcu starym, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej tamże; tymczasowego nauczyciela, Antoniego Zimmera, w Raciechowicach, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym tamtejszą szkołą filialną, a tymczasową nauczycielkę, Emmę Lemoch, w Oświęcimie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej dziewcząt w Oświęcimie.

* **Franciszek Kozierowski**, żołnierz z r. 1831. zmarł w Tarnowie, przeżywszy 73 lat.

* **Pogrzeb ś. p. Kasznicy.** Dodać jeszcze winniśmy do wczorajszego opisu pogrzebu, iż złożone były także wieńce od ruskiego akademickiego „Kružka“ i od hr. Lanckorońskiego. Wdowa po ś. p. Kasznicy otrzymała z Królestwa, Poznańskiego i Galicji sto kilkadziesiąt telegramów kondolencyjnych, z których wymieniamy następujący:

„Przejęci wielkim żalem po stracie ś. p. jej męża, a naszego najzacniejszego dziekana i profesora, przesyłamy Pani i jej dzieciom wyrazy głębokiego współczucia. Oby Bóg, do którego nieboszczyk wszystko odnosił, złagodzić raczył wielką boleść waszą Szacunek i wdzięczność, jaką mieliśmy dla ukochanego przewodnika naszego zachowamy na zawsze i dla jego rodziny. Byli uczniowie w Łomży.“

* **Pogrzeb hr. Ludwika Jabłonowskiego** odbył się dziś o godzinie 12. w południe. Na czele postępowała kapela „Harmonii“, a za nią liczne duchowieństwo. Karawan pokryty był wieńcami. Za karawanem postępowała rodzina zmarłego i włościanie, których zmarły prawdziwym był opiekunem.

* **Pogrzeb ś. p. prof. Kuczyńskiego** odbył się w Krakowie wczoraj po południu przy udziale licznej publiczności, profesorów uniwersytetu, kolegów zmarłego, profesorów gimnazjów, oraz młodzieży szkół średnich. Pomimo niepogody licznie się zebrano, aby oddać ostatnią posługę zasłużonemu uczonemu i człowiekowi zacnego charakteru.

* **Nakrywanie Pełtwi** wzdłuż Wałów hetmańskich ciągnie się w nieskończoność. Cierpliwi przyjęli już dużo tłómaczeń niepogody i innych przeszkód, lecz nawet dla najcierpliwszych trwa to już za długo. Drzewa zasypane górami wydobytej z łożyska ziemi, proszą się o uwolnienie. Jeśli je w tych więzach spęta do reszty mróz, cała dotychczasowa ozdoba Wałów będzie stracona A zatem prędzej, panowie przedsiębiercy! Żwawiej, prześwietny Magistracie! Należałoby zasklepioną już część Pełtwi zasypywać jak najprędzej i uprzątnąć urocze szańce wywiezionej ziemi — a tymczasem wczoraj naliczyliśmy 12, wyraźnie dwanaście pracujących taczek! Jeśli tak dalej pójdzie, natenczas wątpimy, czy nawet w sankto-sakramentalnym terminie roku i sześciu niedziel będzie można znowu przechadzać się swobodnie po Wałach. Chyba, że to jest intryga magistratu, aby czarną giełdę przyzwyczaić tymczasem do innego stanowiska...

* **Z armii.** Lekarzami asystentami mianowani wojskowi lekarze elewi II. klasy, rozpoczynający z d. 1. b. m. służbę ochotników jednorocznych, mianowicie doktorowie wszech nauk lekarskich: Eugeniusz Hofmokl, z przeznaczeniem dla szpitala garnizonowego nr. 14. we Lwowie; tudzież Stefan Schöngut, z przeznaczeniem dla szpitala garnizonowego nr. 15. w Krakowie.

* **Wakujące posady.** Magistrat ogłasza, że oprócz posady pomocnika woźnego przy sądzie obwodowym w Wadowicach z terminem podań do 23. października 1887, wakuje wiele posad służbowych i manipulacyjnych, zastrzeżonych wysłużonym podoficerom, wedle dziennika ogłoszeń ministerstwa wojny. Posady te są jednak do objęcia po za granicami kraju, a mianowicie w Austrji, w Czechach, na Morawii, na Węgrzech i t. d. Bliższą wiadomość co do terminu podań, dotacji i dalszych warunków kwalifikacji, powziąść można w biurze IV. depart. magistratu.

* **Przekupnie.** W celu ukrócenia wyzysku przekupniów, podszywających się na targach miejskich pod handlarzy artykułów żywności, przybywających na targowiska z okolic Lwowa, wydane zostało polecenie, ażeby handlarze zaopatrzeni byli w świadectwa wójtów gmin, stwierdzające miejsce ich zamieszkania. Osobom, nieposiadającym takich dowodów, a zajmującym bezpłatne miejsca na targach, wzbronione będzie prowadzenie handlu.

* **Połączenia telefoniczne urzędów.** Wyższy sąd krajowy zawarł umowę z zarządem telefonów o połączenie telefoniczne z sądami podwładnemi. Obecnie projektowanem jest połączenie prokuratorji z domem kary, dotychczas jeszcze nie wprowadzone, przez co upadłaby potrzeba nader częstego osobistego fatygowania się funkcjonarjuszów tychże władz

Wielkiej wagi nabierze także połączenie telefoniczne urzędu podatkowego z urzędem celnym na placu Cłowym Połączoną także zostanie prokuratorja skarbowa z biórem egzekucyjnem w magistracie, albowiem urzędnicy tegoż bióra, funkcjonując przeważnie na mieście, nie mają możności porozumienia sie w porę z powyższą władzą w godzinach urzędowych.

* **Z izby sądowej.** W tutejszym sądzie krajowym rozpoczęła się wczoraj piąta kadencja sądów przysięgłych. Na ławie oskarzonych zasiadał Jakób Suchodolski, który po wysłużeniu w wojsku był stróżem u p. Barucha Dische we Lwowie, przy ulicy Kościuszki P. Dische posiadał w kasie ogniotrwałej znaczniejszą gotówkę. Suchodolski postanowił swojemu chlebodawcy „zadać na sen“, wyjąć z pod poduszki klucze i zabrać pieniądze z kasy. Do pomocy starał się nakłonić znajomego z wojska gefreitra Swarycza, prosząc go, aby mu dostarczył morfiny z szpitala wojskowego. Swarycz odmówił temu żądaniu a Suchodolski zwrócił się do ślusarza Tomasza Kurylasa, prosząc go, aby mu dorobił do kasy klucz. Suchodolski przedstawił Kurylasowi cały plan kradzieży, mieli wejść w nocy do pokoju, w którym się znajdowała kasa i gdzie spał p. Dische, pieniądze zabrać, a jeżeliby p. Dische się obudził, mieli go udusić. Kurylas doniósł jednak o wszystkiem policji, która Suchodolskiego aresztowała.

Podsądny przyznał się wczoraj do winy i zasądzony został na 5 lat ciężkiego więzienia.

Dziś 11. b. m. odbyła się rozprawa w sprawie Bremera Jakóba o fałszowanie monety.

Podsądny jest 23-letnim czeladnikiem złotniczym z Żółkwi. Karany już był za zbrodnię z §. 125. u. k. i za kradzież. W więzieniu śledczem siedzi już piąty miesiąc. Dnia 23. maja br. sporządził z srebrnej blachy jedną sztukę fałszywej monety dziesięciocentowej i takową usiłował w aptece w Żółkwi wydać za prawdziwą. Rozprawa odbyła się dziś pod przewodnictwem radcy p. Bogdany'ego, oskarżał zast. prok. p. Spausta a bronił dr. Luka. Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli zaprzeczyli jednogłośnie postawione im pytanie a podsądny wypuszczony został na wolność po wyroku uwalniającym go od winy. Bremer tłumaczył się w ten sposób, że chciał sobie zrobić szpinkę srebrną w kształcie dziesięciocentówki a urząd menniczy potwierdził, że wartość srebra skonfiskowanej dziesięciocentówki wynosi 15 ct.

Z 12. b. m. odbędzie się rozprawa Berga Markusa Leiby o kradzież i oszustwo; 20. b. m. Chawy Lacher o morderstwo; 22. b. m. Wereszczaka Ilka o zabójstwo; 24. b. m. Karpa Abrahama i pięciu innych o nadużycie władzy urzędowej. Będzie to sprawa malwersacyj, dokonanych w tutejszym urzędzie celnym. Na ławie oskarzonych zasiadać będą urzędnicy celni, kupiec Rappaport i tragarz Karp.

W Samborze zapadł już wyrok w procesie włościan z powiatu rudeckiego, oskarzonych o stawianie oporu wykonaniu ustawy o prestacjach drogowych. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, uwolnieni zostali od oskarżenia wszyscy włościanie z wyjątkiem Józefa Wojtanowskiego, przysiężnego z Tuligłów, który groził wójtowi obiciem, gdyby nie stawiał oporu wykonaniu ustawy. Uznany on został winnym i zasądzony na 5-cio miesięczne więzienie.

* **Przed sądem karnym** zbiera się zwykle w południe tak wiele osób, przynoszących jadło dla więźniów, że trudno się dostać do poszczególnych biur lub na rozprawę. Panuje tam przytem hałas i odgrywają się sceny nie budujące wcale

Straż przypatruje się temu wszystkiemu obojętnie i wyczekuje pewnie stosownego rozporządzenia prezydjum, które w tej mierze niezawodnie wydanem zostanie.

* **Wypadki.** Stanisława Jawecka, jedynastoletnia córka konduktora kolei Karola Ludwika, została pokąsaną przez psa, należącego do p. M. Raynel. Ponieważ dziewczynka jest bardzo chorą i objawia symptomaty wodowstrętu, przeto rodzice donieśli o tem komisarjatowi śródmieścia, który zarządził rewizję psa przez weterynarza miejskiego.

W warstacie kowalskim przy ulicy Gródeckiej odpadł kawałek żelaza i zranił w twarz robotnika Laskowskiego zamieszkałego na ulicy Gródecko-Janowskiej pod nr. 7. Ranny po udzieleniu pomocy odesłany został do domu.

Wczoraj po południu koń, należący do właściciela domu z ulicy Rzeźniczej Szajngolda, wyrwawszy się na ulicę, przewrócił Annę Chrupczyńską i mocno ją zranił. Właściciela konia pociągnięto do odpowiedzialności.

Podczas ataku epileptycznego okradziono wczoraj w szynku Jakóba Preisnera za rogatką Gródecką, Grzegorza Potocznego, któremu w chwili ataku, dwie kobiety wykradły pugilares z kwotą 18 zł.

W wołoskiej cerkwi przytrzymano wczoraj *in flagranti* znanego złodzieja Jerzego Lubdanowa, który Annie Smal wyciągnął z kieszeni pugilares.

Wczoraj wieczorem zgłosił się do szynkarza Adolfa Salzberga, znany oszust Isak Federbusch i usiłował wyłudzić od niego 10 zł. pod pozorem, że ma 75.000 zł. pochodzących z kradzieży popełnionej u jakiegoś „wielkiego pana“, zakopanych pod szańcami w Przemyślu. Pieniądze te miał on niby „odziedziczyć“ po jakimś kucharzu, z którym odsiaduje obecnie karę w więzieniu. Salzbergowi sprawa ta wydała się podejrzaną, to też spowodował aresztowanie Federbusza, który jak się okazało przyjechał do Lwowa, w celu wyłudzania pieniędzy od łatwowiernych.

Salomonowi Schillerowi, właścicielowi realności przy ulicy Piekarskiej p. l. 53, który trudni się także pożyczaniem pieniędzy na zastaw, skradziono z komody brylantowe kolczyki wartości 120 zł., zastawione u niego przed ośmiu laty.

Karol Scholz, weterynarz miejski i wojskowy, odebrał sobie życie w Tarnowie.

Okropny wypadek zdarzył się, podług *Kurj. Lw.*, we wsi Neudorf, w powiecie delatyńskim. Dwoje dzieci Jakóba Adama, jedno ośmioletnie, drugie 5 lat liczące, wlazły do otwartego kufra. W czasie tym nie było nikogo w domu. Nagle wieko spadło, wskutek czego dzieci się podusiły. Gdy rodzice powrócili do domu wszelka pomoc była już spóźniona.

Z Krakowa donoszą: Onegdaj przed południem Walenty Grochol, włościanin, z Woli duchackiej, przejeżdżał przez ulicę Lwowską w Podgórzu wozem, na którym siedział 7-letni Jan Kuta, także z Woli duchackiej pochodzący. Ten ostatni wychylając się z wozu do psa biegnącego ulicą, wypadł pod wóz, który go uderzył tak silnie i przewrócił, że Kuta na miejscu życie zakończył. Zwłoki Kuty odwieziono do trupiarni w Podgórzu, a przeciw Grocholowi wytoczono dochodzenie sądowe.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr był przeważnie południowo-zachodni stan nieba zmienny. Wczoraj kropił kilkakrotnie deszcz o opadzie nieznacznym, znaczniejszy opad nastąpił dziś nad ranem. Łączny opad do godziny 8. rano dzisiaj wynosił 6.1 mm

Średnia temperatura doby była 10.4° C., najwyższa 11.0° C., najniższa dziś nad ranem 9.8° C.

W ciągu 24 godzin, licząc od wczoraj godziny 9. rano, obniżył się stan barometru o 17.4 mm., wynosząc dziś o 9. rano, zredukowany na poziom morza, 743.2 mm. Zniżka barometryczna znajdowała się więc dziś rano prawdopodobnie w Galicji.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Niderlandach i wynosiła 740—745 mm., zwyżka w Szwecji i wynosiła 765—760 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się między Moskwą a Petersburgiem.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 11 października:

Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, temperatura się obniża, stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne i niespokojne, deszcz przerwami.

* **Jutro,** dnia 12. października: św. Maksymiliana — św. Hrehorja.

— **Z Krakowa.** Goście węgierscy zwiedzali w sobotę miasto i jego pamiątki, o godzinie 5. był wspólny obiad w sali strzeleckiej, i przeciągnął się przy pogawędce i toastach do godz. 8. Około godziny 10. rozpoczęły się tańce. Wiele Polek znakomicie tańczyło czardasza, co naturalnie podniosło entuzjazm Węgrów. Co chwila grzmiały oklaski w kole przypatrujących się i okrzyki „Eljen!“ Na tle czarnych galowych strojów, pięknie odbijały stroje narodowe polskie i węgierskie. Nadzwyczaj bogatym był strój pana Radwany, lśniący od złota i spięć wysadzanych kamieniami. Niemniej bogatemi były stroje innych panów a z polskich wyróżniały się dr. Weigla i p. Adama Miłaszewskiego.

Do mazura stanęło 16 par.

W niedzielę zwiedzali goście węgierscy kopalnię wielicką, wieczór byli w teatrze na przedstawieniu „Kościuszko pod Racławicami“, a po teatrze odbył się w sali towarzystwa ubezpieczeń podobny poprzedniemu — wieczorek z tańcami.

Do Wieliczki wybrało się osób w niedzielę 125. Na stacji kolei przyjmował gości burmistrz p. Koch z gronem obywateli. Po obiedzie w restauracji Windakiewicza spuścili się goście do salin.

Saliny były oświetlone rzęsisto, a imponowała szczególnie świetna korona św. Szczepana. Na dworcu Gołuchowskiego przemawiał prezes Radwany Córka jego p. Dobozy odśpiewała „Boże coś Polskę“ i jeszcze dwie inne narodowe pieśni. W sali balowej tańczono ochoczo. Po godzinie 7. odprowadzono gości na dworzec kolejowy, gdzie ich pożegnali burmistrz, radca górniczy, obywatele miasta, straż ogniowa z pochodniami itd. Saliny z wielką ciekawością oglądali wszyscy, a zwłaszcza 8 techników węgierskich z Eperies

Niedzielne przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“, dane na cześć gości węgierskich, zapełniło salę teatralną po brzegi. Węgrów, którzy przybyli do teatru z bukiecikami z żywych kwiatów, powitano marszem Rakoczego, odegranym dwukrotnie. Sądząc z twarzy zadowolonych i rąk co chwila bijących brawa, przypuścić można, że goście dodatnie wynieśli wrażenie z przedstawienia.

Wieczór pożegnalny w sali towarzystwa ubezpieczeń zgromadził liczne grono osób. Bawiono się od 10 1/2 do czwartej rano.

W poniedziałek o g. 8 1/2 odjechali goście węgierscy, żegnani przez dr. Weigla, dr. Jakubowskiego i liczne grono obywateli. Uściskom i okrzykom nie było końca. Do Podgórza odprowadzili Węgrów pp. Niedziałkowski i Gaydzicz. Węgierki ze łzami przesłały im pożegnanie z okien odchodzącego wagonu.

Komitet wystawy uchwalił na posiedzeniu dnia 7. b. m. z subwencji, udzielonej przez Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń, premiować p. Ignacego Chylewskiego, fabrykanta sikawek z Tarnowa. Na temże posiedzeniu wyraził komitet uznanie fabryce Wenkego i Rożena za maszynę do wypróżniania dołów kloacznych, wykonaną na sposób maszyny systemu Talarda.

Wystawę sztuki zwiedziło przy zniżonych cenach w sobotę dwa tysiące a w niedzielę blisko cztery tysiące osób

Losowanie loterji odbędzie się nieodwołalnie dnia 11. października b. r. we wtorek o godzinie 3 po południu.

Komitet wystawy ogłasza:

„Pp. wystawcy zamiejscowi zechcą jak najspieszniej wyrównać swoje rachunki w biurze zarządu komitetu wystawy. Leży to w ich własnym interesie, albowiem dopiero po wyrównaniu takowych mogą otrzymać pierwotne listy przewozowe, które winny być przy przesyłkach zwrotnych dołączane do nowych listów przewozowych wraz z certyfikatem zarządu wystawy, jeżeli chcą uzyskać uwolnienie od należytości frachtowej na kolei. Rachunki można załatwiać w biurze zarządu na placu wystawy codziennie od godziny 3 do 6 po południu.“

Wykład wstępny dr. Rydygiera odbył się 10. b. m. o godzinie 10. rano w sali wykładowej kliniki chirurgicznej, przepełnionej słuchaczami medycyny, którzy prof. Rydygiera wchodzącego do sali w towarzystwie prof. dr. Cybulskiego, dziekana wydziału, prof. dr. Korczyńskiego i licznych asystentów, powitali grzmiącemi oklaskami i odśpiewaniem „niech żyje nam“.

Prof. Rydygier rozpoczął wykład mniej więcej w te słowa: „Wielki mię zaszczyt i szczęście spotyka, żem został powołany na katedrę chirurgii w prastarej wszechnicy Jagiellońskiej, a zawdzięczając moją nominację cesarzowi i gronu profesorskiemu, które mię uznało godnym tego, serdeczne za to podziękowania składam. Szczęśliwy jestem podwójnie, raz, że mogę pracować w zawodzie nauczycielskim w tej prastarej wszechnicy, która na wszystkie dzielnice Polski swe światło rozszerzała; — powtóre, że mogę nauczać w moim rodowitym języku, a kto wraca z tamtej dzielnicy polskiej, gdzie język i narodowość są uciskane, ten zrozumie jak wielkie to jest szczęście. Pracując silnie i wytrwale, będziemy mogli i w dziedzinie nauki zdobyć sobie odpowiednie stanowisko w świecie cywilizacji tak, jak to zdobyła sobie sztuka polska, dzięki pracom artystów naszych Jako chirurgowie nie powinniśmy hołdować żadnej szkole, lecz stworzyć sobie własną, a do tego potrzeba współdziałania wszystkich polskich chirurgów, a i Wy, Panowie, pracując wytrwale, możecie się do tego zadania przyczynić. Klinika chirurgiczna krakowska posiada wiele braków, ale starajcież się Panowie wynagrodzić te braki swoją pilnością, nim się będziemy mogli przenieść do innego gmachu, co da Bóg rychło może nastąpi.“

Dalej zakreślił profesor w pięknych słowach plan przyszłego postępowania na klinice chirurgicznej, sposób w jaki zamierza nauczać, podniósł konieczność studjów teoretycznych w chirurgii, zaznaczył wybitnie ścisły związek, jaki zachodzi między medycyną wewnętrzną a chirurgią i przy tej sposobności oświadczył się przeciwko otwieraniu osobnych szkół chirurgicznych, jako nie mających racji bytu, a kończąc swe przemówienie, wypowiedziane jasno, potoczyście i wyborną polszczyzną, zachęcał do usilnej pilności i pracy, w której obiecuje być przykładem.

— **Z Wiednia.** Cesarz Franciszek Józef wraz z królem saskim Albertem i księciem pruskim Wilhelmem powrócą 12. b. m. z Neuberg do Wiednia. Dnia 13. b. m. odbędzie się w Schönbrunn obiad galowy, na którym będą obecni: król saski Albert, król grecki Jerzy, król serbski Milan i książę pruski Wilhelm. Po obiedzie, o godz. 9tej wieczór, uda się król saski z powrotem do Drezna. Cesarz uda się 14. b. m. do Ischl celem pożegnania się z cesarzową Elżbietą, poczem wróci do Wiednia. Cesarzowa udaje się 14. b. m. wprost z Ischl do Miramare, zkąd zamierzoną jest wycieczka na wyspę Korfu.

Król grecki Jerzy przyjmował onegdaj na prywatnej audjencji ministra wojny, hr. Bylandt-Rheidt. Król Jerzy udaje się w tych dniach do Gmunden, gdzie bawią już: królowa Grecji Olga z księciem Jerzym i księżniczkami Aleksandryną i Marją, księżna Ludwika angielska, królowa hanowerska, książę Cumberland i księżna Marja hanowerska.

U króla serbskiego, Milana, odbyło się onegdaj śniadanie, na którem była obecną królowa Natalia, książę Aleksander i małe grono zaproszonych dostojników. Król Milan odprowadził królowę do Baden, zkąd królowa udaje się do Florencji, gdzie zabawi prawdopodobnie całą zimę.

— **Z Budapesztu** donoszą 11. b. m. Wczoraj zebrała się kongregacja Somogyskiego komitatu, ażeby osądzić postępowanie nadżupana w znanej sprawie z listem do ministra, donoszącym o dokonanych wyborach. Po burzliwej rozprawie zawotowano wotum nieufności dla nadżupana 233 głosami przeciw 14. List powyższy wykradł ze stołu ministra nieznajomy jakiś człowiek, korzystając z tego że minister zostawił listy w swojem biurze, gdzie w chwili dokonania kradzieży nie było nikogo. Nieznajomy ten człowiek sprzedał następnie list redakcji dziennika *Egyetertes*, który ogłoszeniem go wywołał ogromną sensację. Rozumie się samo przez się, że redaktora władze zmusić nie mogą do wymienienia osoby, która zakomunikowała ten list redakcji.

— **Arcyksiężna Stefania** przybyła 8. bm z Paryża do Brukseli. Na dworcu oczekiwali ją król, królowa, hrabia i hrabina Flandrji i książe Baldwin. Rodzina królewska pojechała z arcyksiężną do pałacu Laeken, gdzie odbyła się uczta na jej cześć, poczem arcyksiężna Stefania była na przedstawieniu opery. Wygląda wybornie i zabawi w Brukseli 8 dni.

— **Prof. Billroth** miał wczoraj po wyzdrowieniu pierwszą prelekcję na fakultecie medycznym we Wiedniu, na której studenci i zgromadzeni lekarze zgotowali mu huczną owację.

— **W. ks. Mikołaj,** który wygłosił znany toast antiniemiecki, liczy obecnie 28 rok życia; jest on synem W. ks. Michała Mikołajowicza a stryjecznym bratem Aleksandra III.; w armii rosyjskiej jest adjutantem cesarskim i kapitanem w sztabie jeneralnym, nadto szefem trzeciej brygady artylerji gwardyjskiej i dagestańskiego pułku piechoty. Podróż na „Uruguaju“ odbywał W. ks. *incognito*; w drodze z Teneryffy do Dunkierki przebył okręt gwałtowną burzę, podczas której nastąpiło pewne zbliżenie między kuzynem carskim i innymi podróżnymi. Przed zawinięciem do portu zgromadzono się raz jeszcze na pożegnalny obiad i wówczas wyrwać się miały W. księciu owe kompromitujące słowa.

— **Następca tronu niemieckiego** ma się gorzej; nagła zmiana temperatury w Toblach zaszkodziła mu i zmusiła do szybkiego wyjazdu. Zabawi całą zimę we Włoszech.

— **Głośna sprawa.** W sprawie jenerała Caffarela aresztowano znowu trzy osoby, między niemi panią Rottagi-Courteuil. Nadużycia z dokumentami wojskowemi nie udowodniono dotychczas Caffarelowi.

Dzienniki donoszą, że w sprawie Caffarela skompromitowanym ma być także zięć Grevy'ego Wilson, który z Caffarelem prowadzić miał na wielką skalę handel orderami; za znaczne kwoty pieniężne wyrabiać miel. ordery legii honorowej.

— **W Ołomuńcu** rozpoczęła się 10. b. m. przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw 95 mieszkańcem wsi Kojetyna, którzy zeszłej wiosny, z powodu wrzekomo zamordowania dziewczyny chrześcijańskiej, wyprawili hecę antiżydowską.

— **Z Poznania.** Ciekawy wypadek opisują tutejsze dzienniki niemieckie: „W marcu r. 1885. zatrzymano w Bydgoszczy dwóch izraelitów żebrzących i pociągnięto do odpowiedzialności. Gdy odsiedzieli karę, nie wypuszczono ich z więzienia, ponieważ okazało się, że są poddanymi rosyjskimi. Wydalenie za granicę można przeprowadzić tylko drogą dyplomatyczną, która jednakże zabiera dużo czasu. W ten sposób jeden z tych biedaków siedział 15 miesięcy w więzieniu, zanim go odstawiono do granicy, drugi zaś siedzi już półtrzecia roku, nie wiedząc, jaki koniec go czeka!“

— **Ghiczy**, były minister finansów w Węgrzech, tknięty został apopleksją.

— **Znany impressario Strakosz** zmarł 9. bm. w Paryżu. Adelina Patti zawdzięcza jemu swoją karjerę, wykształcił ją bowiem na swój koszt a następnie obwoził ją po Europie i Ameryce. Dopiero przed kilku laty wyemancypowała się ona z pod wpływów impresaria, wyszedłszy za mąż za markiza de Cau, którego następnie porzuciła, zapłaciwszy mu milion franków za rozwód — poczem poślubiła tenora Nicoliniego. Do ostatnich jednak czasów, żyła w najlepszej zgodzie z Strakoszem, którego uważała za prawdziwego przyjaciela, chociaż zarobił na niej miliony.

— **Zasądzenie anarchisty.** Sąd państwowy w Lipsku zasądził wczoraj 10. bm. anarchistę Nevego za przygotowania do zdrady stanu, rozszerzanie pism socjalistycznych i zamierzoną podróż agitacyjną do Austrji, na 15 lat ciężkiego więzienia.

— **Na jeziorze Bodeńskiem** nastąpiło zderzenie parowca austrjackiego „Habsburg“ z okrętem bawarskim „Lindau“. Utonęło przytem 3 podróżnych.

— **W akademii** sztuk pięknych w Berlinie zwraca obecnie powszechną uwagę najnowszy obraz Henryka Siemiradzkiego: „Chopin w salonie księcia Radziwiłła (1840)“.

— **Ze sportu.** Towarzystwo wyścigów konnych w Moskwie przesłało Ludwikowi hr. Krasińskiemu, w dowód uznania za pracę na polu hodowli koni, dwa żetony: jeden platynowy z napisem „dla hodowcy najlepszych w kraju koni“, drugi złoty „dla właściciela najlepszych w kraju koni“.

— **Medal dla pisma.** Czasopismo warszawskie *Zdrowie* na wystawie hygieny wieku dziecięcego w Paryżu otrzymało złoty medal.

— **Bryłę czystego złota** znaleziono w Australji w kopalni Midas. Bryła ma kształt podobny do otwartej ręki, a waży 51 funtów. Okaz ten ma być wysłany na wystawę do Londynu.

— **Nie ma celu.** „Zamierzasz tej zimy używać ślizgawki?“ — Jestem już przecież zaręczona!“

— **Defraudacja pocztowa.** Urzędnik pocztowy Modun, który niedawno sprzeniewierzył w Belgradzie 8000 franków, został skazany na rok więzienia.

— **Obraza majestatu.** Konstanty Balsch, który dnia 4. maja przy wjeździe króla Karola do Jass urządził awanturę i dopuścił się zbrodni obrazy majestatu i przez sąd pierwszej instancji został uwolniony, w apelacyjnym sądzie w Jassach został skazany na 6 miesięcy więzienia.

— **Fałszerze pieniędzy.** W dniu 5. bm. w Moskwie przy ulicy Protocznej, w Preśnieńskiej dzielnicy, wykryto fabrykę fałszywych banknotów trzyrublowych. Pracowali w niej w ciągu trzech lat bracia Cykiny. Fałszywe trzyrublówki robiono bardzo pięknie i tak dobrze, że trudno było je od prawdziwych odróżnić.

— **Goethe** był, jak wiadomo (1790 r.) w Wieliczce i w Krakowie. Zachęcamy — pisze *Dziennik Poznański* — do odszukania śladów jego pobytu w tych miejscach. Zwiedzając musiał się w księgach turystów zapisać, a jakaś przecie polska ówczesna gazeta o jego przybyciu do nas zapewne doniosła. Jechał przez Szląsk z tarnowskich gór.

— **Wyrok** w procesie socjalistycznym w Moguncji ogłoszony został w czwartek. Izba karna sądu ziemiańskiego uznała wszystkich oskarżonych winnymi należenia do tajnego stowarzyszenia, a nadto sześciu z nich winnymi rozszerzania pism zakazanych. Najniższa kara wynosi miesiąc, najwyższa 6 miesięcy. Poseł Joest otrzymał 6 miesięcy więzienia.

— **Greka dla kobiet.** Podczas gdy w wielu krajach myślą dziś o usunięciu lub ograniczeniu nauki greki w gimnazjach dla chłopców, dowiaduje się *Kurjer Warszawski*, że w rosyjskiem ministerstwie oświecenia noszą się z myślą wprowadzenia do gimnazjów żeńskich nauki języków starożytnych tj. łaciny i greckiego. Początkowo wykłady te odbywałyby się sposobem próby, poczynając od klasy 3. w godzinach zaplanowych i dla kandydatek, których rodzice lub opiekunowie wyraziliby chęć, aby ich córki i pupilki korzystały z nauki języków klasycznych. W miarę otrzymywanych rezultatów i widocznych postępów w łacinie i grzeczyznie, przedmioty te z czasem zostałyby obowiązkowo do programu średnich zakładów naukowych żeńskich wprowadzone.

— **Etat rosyjskiego ministerstwa oświecenia,** przedstawia się w opracowanym na rok przyszły preliminarzu, wedle wiadomości *Now. Wrem.* jak następuje: Na utrzymanie uniwersytetów 3,003.092 rs., liceum demidowskiego w Jarosławiu 48.262 rs., gimnazjów, progimnazjów i innych średnich zakładów naukowych 6,266 545 rs., szkół realnych 2,077.147 rs., szkół powiatowych i miejskich 1,619.773 rs., szkółek parafialnych i początkowych 375.552 rs., szkółek ludowych 1,746,924 r., instytutów historyczno-filologicznych z gimnazjami 552.066 rs., instytutów nauczycielskich, seminarjów i szkół 1.257,088 rs., specjalnych zakładów technicznych i rzemieślniczych 755.788 rs., na utrzymanie okręgów naukowych, zakładów naukowych w Syberji wschodniej i w kraju Turkiestańskim. dyrekcyj naukowych w okręgu warszawskim, oraz inspekcji szkół w Warszawie 32.054 rs. Ogółem 17,965.681 rs.

— **„Export-Journal“.** Pod pomienionym tytułem zacznie wkrótce wychodzić w Lipsku dziennik, poświęcony handlowi książkowemu. Dział publikacyj polskich wziął na siebie p. Józef Habicht z Wrocławia. Materjały graficzne znajdą tu również uwzględnienie szerokie.

— **Panika w teatrze.** W dzielnicy Ostend w Londynie, w teatrze Britania, odwiedzanym zawsze bardzo licznie przez niższe klasy ludności, powstała przed kilku dniami podczas przedstawienia panika wskutku fałszywego alarmu ogniowego. Niezwłocznie otwarto wszystkie wyjścia i w przeciągu kilku minut teatr był pusty. Mimo to w tłoku na ciasnych korytarzach kilkoro dzieci zostało uduszonych, a znaczna liczba osób dorosłych odniosła cięższe lub lżejsze obrażenia.

— **Proces fałszerzy banknotów.** W przeszłym tygodniu odbył się w Pfäfikon w Szwajcarji, proces fałszerzy banknotów, który o mało nie nabrał politycznego znaczenia przez to, iż niektórym z oskarżonych, pochodzącym z krajów polskich, chciano podsunąć polityczne pobudki działania. Przebieg procesu wykazał całą nicość tego rodzaju podejrzeń. Główny oskarżony, niejaki Szumowski, rodem z Warszawy, należący niegdyś do stanu duchownego, ma już za sobą kryminalistyczną przeszłość. Przed kilkunastu laty poznał on w jednem z więzień londyńskich Szwajcara, Siegfrista, z którym od tego czasu nierozerwalne łączą go węzły. Po opuszczeniu więzienia zaczęli obaj fałszować banknoty, przybrali sobie do pomocy niejakiego Cohena i w krótkim czasie musieli odwiedzić znowu mury więzienne. W r. 1886. uwolniono ich powtórnie. Szumowski powrócił do Warszawy. Wkrótce jednak nawiązał znowu korespondencję z przyjaciółmi, zachęcając ich do podrabiania not 25-rublowych. Fabrykację tych not rozpoczęto w istocie przy pomocy litografa Krauera i pewnego Jolkinsa, znanego także pod nazwiskiem Jolko rodem z Wilna. Wszyscy uczestnicy przedsiębiorstwa odbywali w tym czasie nader częste przejażdżki a policji szwajcarskiej, której, jak się zdaje, oskarżony Cohen nie małe oddał usługi, udało się wyłapać ich po kolei. Proces zakończył się dnia 26. zm. wyrokiem, mocą którego trzej oskarżeni skazani zostali na 4 a dwaj na 3 lata ciężkiego więzienia.

— **Książe Ferdynand Koburski** zapewnił sobie już stanowczo sympatję pań bułgarskich. Przed kilku dniami młodziutka córka jednego z ministrów zapytała nowego władcy Bułgarji, czy za jego rządów można się także spodziewać balów dworskich w pałacu. „Nie mam wprawdzie żony, któraby przy takiej okazji mogła robić honory“ — odparł z uśmiechem książe — „ale jeżeli pani sądzi, że wydawanie balów należy do obowiązków panującego, postaram się, aby moja matka zamieszkała w Sofii przy mnie na czas karnawału, aby reprezentować dom“.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Wczoraj mieliśmy na scenie dwie jednoaktowe nowości i wznowioną, kto wie czy nie najlepszą rzecz Blizińskiego, „Marcowego kawalera.“

O nowości przełożonej z francuskiego, gdzie się aż dwóch autorów na jeden akt składało, noszącej tytuł „Pomyłka“, nie mamy co wiele mówić. Jest ona bałamutna i wielce ubogiego humoru. Panna Niesiołowska, która w niej odegrała główną rolę pani de Chatenay, nie pozbyła się jeszcze tremy na scenie, a nad głosem swym wiele jeszcze pracować musi, żeby zeń wydobyć modulacje miłe dla ucha i wyrazistość, odpowiadającą zmianom uczucia i sytuacji. W samem otwieraniu ust należy przedsięwziąć reformę. A wartoby było pracy, gdyż panna N. posiada wiele warunków scenicznych, któremi mogłaby sobie zdobyć piękną przyszłość. P. Walewski jako facet lekki i niezbyt władzami umysłu uposażony, i pani Piasecka jako sprytna pokojówka, grali zupełnie dobrze.

O wiele więcej przyjemności sprawiła nam oryginalna bluetka M. Gawalewicza „Guzik“. Wszystko co wychodzi z pod pióra tego dzielnego beletrysty i komedjopisarza, nacechowane jest wybitnym talentem. I tu zatem, pomimo, że nie ma żadnej kolizji, żadnej niemal treści — słucha się z wielką przyjemnością wybrednego dyalogu, w którym żona, kapryśne dziecko, stara się podniecić miłość swego, zdaniem jej zbyt prozaicznego mężulka, opowiadaniem skomponowanych flirtacyj ze sąsiadem, z którym niby to co dzień w czasie nieobecności męża się schodziła. Pani Stachowiczowa i p. Żelazowski grali tak, jak gdyby nie byli na scenie, lecz w rzeczywistym salonie. Swoboda, lekkość, nawet uściski i całusy miały w sobie całą prawdę naturalności. Nabytek tej jednoaktówki dla naszego teatru należy uważać za bardzo szczęśliwy.

W „Marcowym kawalerze“ widzieliśmy dawną, serdeczną, naturalną, nieporównaną panią Zimajerową i z radością sprawdziliśmy, że przerzucenie się na operetkę nie tylko nie zatarło w niej wszystkich wrodzonych zasobów dla gry dramatycznej, ale owszem uzupełniło je i rozwinęło. Pani Zimajer pomimo swych występów niemieckich szepleni tak wybornie po mazursku jak dawniej, umie się tak samo jak ongi obchodzić z zapaską mazurską — a spiewa o całe niebo lepiej. Pp. Wojdałowicz i Ruszkowski grali koncertowo, a p. Dębicki i pani German uzupełniali wybornie ensemble klejnocika Blizińskiego.

Dziś i jutro „Keraban uparty czyli podróż naokoło Czarnego morza“, widowisko sceniczne Julljusza Vernego w ośmiu obrazach, z muzyką i tańcami.

— Uroczystość Szopenowska. W dniu 17. października, jako w 37 rocznicę śmierci Fryderyka Szopena, odbędzie się o godzinie $7^1/_2$ w kasynie miejskiem, pod kierownictwem p. Karola Mikulego uroczystość muzykalna, poświęcona pamięci i czci genialnego polskiego kompozytora. W treść programu, po prologu, umyślnie na tę uroczystość napisanym, wchodzą w części fortepianowej i wokalnej następujące utwory maestra: Barkarola, Koncert, Fantazja na temata narodowe, Preludia (chór damski) i inne. Dochód z tego koncertu przeznaczony jest na tutejszy dom pracy, a bilety od dziś już zamawiać można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych.

Lwów 10. października.

(*S.*) Na targach zbożowych w Ameryce i zachodniej Europie, zaznaczyła się w ubiegłym tygodniu zmiana ku lepszemu. Pomimo, że dowozy farmerów amerykańskich były dość znaczne, a wysyłki do zachodniej Europy szczuplejsze, zmniejszyły się kontrolowane zapasy pszenicy tak dalece, że w porównaniu z zeszłorocznym o tej porze roku wynoszą o 18 milionów buszli mniej. Widać ztąd, że konsumcja wewnętrzna Ameryki występuje na targach z silnym popytem, a ceny amerykańskie są obecnie takie, że eksport do Europy po cenach, jakie na targach zachodnich osiągnąć się dały, nie byłby wcale możebnym, gdyby taniość niezwykła frachtów eksportu amerykańskiego nie umożebniała. Na targi angielskie przybywa od niejakiego czasu znacznie mniej pszenicy amerykańskiej, a więcej mąki. To też wskutek tych pojawów, na targach amerykańskich skonstatowanych, ustala się usposobienie i tendencja handlu zbożowego w Anglii, a ceny pszenicy wykazują w ostatnich dniach zwyżkę.

Na targach francuskich usposobienie było stałe, a na targach niemieckich byłoby zapewne tożsamo zaznaczyło się już odpowiedne polepszenie, gdyby podaż rosyjska i również znaczna węgierska nie stały temu na przeszkodzie. Polityka agrarna rządzących kół niemieckich działa deprymująco na targi międzynarodowe zbożowe, przez zaprowadzone już a podobnoś projektowane jeszcze silniejsze cła ochronne, które jak z tyloletniej już praktyki się wykazało, tem mniej rolnictwu niemieckiemu pomódz mogą, że wzrastające ciągle i stale drożenie waluty złotej, czyni walutę austrjacką i rubel rosyjski coraz tańszym dla Niemiec, a taniość rubla w dodatku jeszcze zwiększa nadto wojna publicystyki niemieckiej przeciw papierom wartościowym Rosji i jej finansów.

Z głównych targów austro-węgierskich słychać wprawdzie jeszcze żale na brak eksportu, żale te są jednak coraz mniejsze i widocznie brak im podstawy, gdyż wykazy ruchu kolejowego dowodzą, że znaczne transporta zboża odchodzą bądź to na zlecenia eksportowe, bądź to dla zaspokojenia potrzeb wewnętrznych. Monarchia austro-węgierska eksportowała w sezonie 1886/7 3,037.642 cetnarów zboża, importowała zaś w tym samym czasie 2,551.151 cetnarów. W miesiącach zaś maju i czerwcu br. zapasy już były wyczerpane, gdyż w tym czasie przeważa import nad eksportem monarchii. Wskutek tego wyczerpania zapasów była konsumcja we wszystkich krajach koronnych zmuszoną do silniejszego i obfitszego zaopatrywania się i korzystała też ze zbytuiej podaży producentów i tanich dotychczasowych cen i korzysta z nich ciągle. Młyny węgierskie i przedlitawskie zakupują ciągle pszenicę i żyto, a kurs akcji młynów eksportowych dowodzi, że odbyt mąki był dotąd wcale korzystny. Równocześnie świadczy też ruch zwiększony przemysłu austrjackiego o wpływie i ruchu handlu zbożowego, polepszenie bowiem stosunków przemysłowych przypisują giełdy tylko korzystnym warunkom, jakie się wywiązały z obfitości żniwa i z dotychczasowego odbytu.

Na targu w Pradze płacono pszenicę z początkiem bieżącego tygodnia do złr. 9·15, żyto do złr. 7·55.

Na targach naszych krajowych ruch wewnętrzny i eksportowy pszenicy był znacznie mniejszy, z powodu świąt starozakonnych, tak samo jak i ruch w handlu żytem, którego głównie tylko przednie gatunki kupowano.

Handel jęczmieniem na głównych targach monarchji jest bardzo ożywiony, browarne gatunki są i na naszych targach poszukiwane, gatunki średnie mają odbyt w gorzelniach.

Zapasy zeszłoroczne owsa uszczuplają się u nas znaczniejszą niż zwykle konsumcją krajową, którą taniość wywołuje, zapasy zaś zeszłoroczne Węgier, Morawii i Czech uszczupla obok konsumcji także eksport dość znaczny do Szwajcarji, która według relacji handlowych wcale żadnych zapasów nie posiada i przeważnie się teraz z Austro-Węgier zaopatruje. Wkrótce zapasy te się wyczerpią a gdy żniwo niemieckie owsa było niedostatecznem, rozwinąć się musi także eksport z Austro-Węgier do Niemiec, które zaopatrują się teraz owsem z Rosji, dokąd żegluga na Bałtyku temu sprzyja. Zdaniem naszem, owies nasz doczeka się korzystnej zmiany stosunków handlowych i byłoby wcale rzeczą pożądaną, gdyby producenci nasi w interesie własnym ze zbytnią i wczesną podażą się wstrzymywali.

Rzepak mniej poszukiwany na głównych targach z powodu spokojniejszego ruchu handlowego olejem. W Pradze płacono go z początkiem bieżącego tygodnia po złr. 11.35 za 100 kilo gotowego towaru. Relacje z Francji, wskazując na wyczerpane zapasy oleju, tudzież na brak podaży rzepaku indyjskiego, twierdzą, że i w handlu tym produktem nastąpi zwyżka.

Koniczyny czerwonej i tymotki nie oferowano, za ostatnią jest silny na targach popyt.

Groch, bobik i wyka miały tylko lokalny odbyt.

Ceny chmielu, mianowicie gatunków lepszych, wzrastają ciągle. W Zatecu (Saatz) i na głównych targach południowych Niemiec producenci nie chcą sprzedawać dobrego produktu nawet po obecnych stosunkowo wysokich cenach.

Kolej Lwów-Bełzec (Tomaszów). Dnia 7. i 8. bm. odbyła się przedwstępna rewizja i próba mostów na nowo wybudowanej linii kolejowej ze Lwowa do Bełzca. Komisję składali: komisarz jeneralnej inspekcji kolei austr. p. Schödlbauer, jako delegat ministerstwa handlu; kierownik budowy, nadinżynier Geyer i zastępca kolei Czerniowieckiej, nadinżynier Jedlicka, a towarzyszyli jej: jeneralny przedsiębiorca inżynier Gwalbert Ziembicki, inż. Niedzielski, inż. Jasiński i inni inżynierowie pojedyńczych sekcji z kierownictwa i przedsiębiorstwa budowy. O tej rewizji donosi *Gazeta lwowska*, na podstawie ralacyj urzędowych: „Do wypróbowania mostów użyto dwu najcięższych czteroosiowych parowozów kolei Czerniowieckiej o łącznej wadze (wraz z tendrami) 133 ton (2660 cetnarów), podczas gdy najcięższy parowóz, jaki na kolei Lwów-Bełzec po jej otwarciu używanym będzie, waży z tendrem 59 5 ton (1190 cetnarów). Rezultat prób jest bardzo korzystny. Największe ugięcie mostów żelaznych przy powyższem obciążeniu wynosiło w środku od 2 — 8 mm., a sprężystość konstrukcji okazała się tak doskonałą, że po ustąpieniu obciążenia wracała belka żelazna w zupełności do pierwotnego położenia. Przy małych rozpiętościach ugięcie równało się zeru, 0 5 i 1 mm. — Nie mniejszą wytrzymałość okazały konstrukcje drewniane, których użyto na małych mostkach o rozpiętości 2 0 m. i poniżej. Komisja zatrzymywała się również przy wszystkich mostach sklepionych i skonstatowała po skończonych próbach i oględzinach, że wszystkie mosty odpowiadają tak wymogom techniki jak i istniejącym przepisom, i wykonane zostały zgodnie z planami przez ministerstwo handlu zatwierdzonemi. — Budowa nawierzchni zadowoliła również reprezentanta rządu, który miał sposobność przekonać się, że jazda po nowym szlaku odbywać się może z dowolną szybkością i przy największem obciążeniu. Stacje pokończone są zupełnie i przedstawiają się bardzo korzystnie. Szczególnie odznaczają się starannem wykończeniem stacje: Brzuchowice, Żółkiew i Bełzec. Linia telegraficzna również ukończona, a na wszystkich stacjach założono już aparaty telegraficzne, przy których pełnią bez przerwy służbę urzędnicy, po stacjach stale rozlokowani. Dnia 12. bm. ma się odbyć techniczno-policyjna rewizja (Polizeizug) tej linii przez organa ministerstwa handlu i namiestnictwa, a w razie pomyślnego wyniku tejże nastąpi bezzwłocznie otwarcie ruchu. Tak więc spodziewać się należy, że dnia 15. bm. linia kolejowa Lwów Bełzec do publicznego użytku oddaną zostanie.“

Ostatnie notowania produktów.

z d. 11. października 1887.

Lwów: pszenica 6 15 do 6.75, żyto 4 20 do 4 60 jęczmień 5.— do 6.25, owies 3.40 do 4.—, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.— do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 6.— do 6 50, żyto 4.— do 4 50 jęczmień 3.75 do 6 20, owies 3 25 do 3.85, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.20 do 9 65, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.— do 6 45, żyto 4.— do 4 35, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.15 do 3.60, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.65, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 6 20 do 6 85, żyto 4 30 do 4 75 jęczmień 4.— do 6.25, owies 3.65 do 4.—, groch 4 50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 40.— do 60.— nominalnie. Nowy chmiel od —.— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 26.— do 26 65.

Wszystkie gatunki chmielu poszukiwane.

Telegramy targowe z d. 10. października.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.— zł. do 26.12

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.92 do zł. 6.93; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na paźdz.-listopad 150.— m.; żyto —.— m.; spirytus loco 98.— m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 48.— fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.25, na październ. 6.25, na paźdz.-listopad 6.20, Antwerpia na październ. 15.$^7/_8$. Nowy-York 6.$^5/_8$, Filadelfia 6.$^5/_8$.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeńska *Armee- und Marineztg.* donosi, że nowy karabin repetierowy o małym kalibrze jeszcze nie jest, ale będzie z pewnością przez ministerjum wojny przyjęty. Ministerjum opierało się tej myśli sądząc, że bez wynalezienia nowego prochu, o małym kalibrze mowy być nie może.

Tymczasem Lorenza fabryka nabojów w Karlsruhe wydoskonaliła swoje naboje kompundowe, używając do powłoki naboju niklu zamiast stali, tak dalece, że karabin repetjerowy o kalibrze 8-milimetrowym, czyni zadość wszelkim wymogom wojskowym, choć się używa zwykłego prochu rotweilerskiego, jak to dokładne próby wykazały. I dzisiaj ministerjum wojny robi już próby, czyby kalibru nie można zniżyć do $7^1/_2$ milimetrów. Zresztą manlicherski ustrój repetjera będzie zatrzymany.

Telegramy własne „Gazety Narod.“

Kraków d. 11. października. Prezydent miasta dr. Szlachtowski zaprosił członków komitetu Mickiewiczowskiego na posiedzenie, które się odbędzie 29. października. Na posiedzeniu tem traktowaną ma być sprawa przelania praw ś. p. Zyblikiewicza na jedną z instytucyj krajowych. Nastąpi też wybór jury.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 11. października. (Izba posłów Rady państwa). Minister rolnictwa przedkłada zamknięcie rachunkowe o obrocie funduszu melioracyjnego za rok 1886. Rząd przedkłada projekt do ustawy, tyczący się ochrony cudzej własności przez roboty górnicze i odszkodowanie za szkody niemi wyrządzone, nareszcie projekt do ustawy, w sprawie zmiany ordynacji wyborczej w jednym z okręgów większych posiadłości w Galicji. Prezydent poświęca zaszczytne wspomnienie zmarłym posłom Clamowi, Dzwonkowskiemu, Ofnerowi i Zawadzkiemu.

Po złożeniu przyrzeczenia przez nowowybranych posłów interpeluje poseł Pollak i towarzysze ministra finansów, co się dzieje z zapowiedzianem przedłożeniem rządowem o opodatkowaniu cukru. Poseł Rieger i towarzysze interpelują całe ministerstwo, w jaki sposób ck. rząd zdoła wytłumaczyć konstytucyjnie uchwalone w zasadzie zniesienie wyższych szkół realnych i w jaki sposób potrafi usprawiedliwić to postanowienie ze względu na istniejące prawno-prywatne umowy, wreszcie czy rząd skłonny jest tym gminom, którym na utrzymanie szkół średnich udzielono pomocy z funduszów państwa na przyszłość subwencje te pozostawić w dotychczasowej wysokości przynajmniej na tak długo, jak długo powody, dla których te subwencje w budżecie państwa wstawiane były nie przestały istnieć; gdzie wreszcie ludność czeska tych części kraju cierpi brak pomocy ze strony państwa na szkoły średnie, i gdzie w szczególności liczna frekwencja istniejących prywatnych i gminnych szkół wykazała potrzebę takich szkół, oraz czy i gdzie spodziewać się można, że Rząd z funduszów państwowych udowodnionym potrzebom uczyni zadość.

Wiedeń d. 11. października. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra handlu o łączeniu telefonów prywatnych z rządowemi telegrafami.

Sofia d. 10. października. (Biuro Reutera). Według najnowszych doniesień, ani Canków, ani Radosławów, ani wogóle żaden z przewódców opozycji nie został wybrany; wybrano jednak 30 cankowistów. W bójkach wyborczych w Plewnie, Kutlowicy i Rakowicy było po kilku zabitych i rannych. W Łowczy uderzyło 150 radosławowców na lokal wyborczy i porozbijali urny do głosowania, zaczem wybór tamtejszy jest nieważny. Podczas wczorajszej owacji dla Stambułowa, skonstatował tenże, iż wybory wypadły pomyślnie dla rządu, z wyjątkiem kilku miejscowości, gdzie wyborcy byli przez obce mocarstwo przekupieni.

Monachium d. 11. października. Mimo najenergiczniejszego domagania się ministra skarbu, Izba posłów wszystkiemi głosami przeciw dwom odrzuciła wniosek, aby podatek od słodu był stałym, i uchwaliła dalszy pobór tego podatku tylko na dwa lata.

Rzym dn. 11. października. „Ajencja Stefanii“ donosi z Londynu, że wbrew wiadomościom *Daily News* obiega w Londynie pogłoska, że co do sprawy marokańskiej, Anglja porozumiała się z Włochami i Hiszpanią, a także mocarstwa środkowej Europy trzymają się polityki angielskiej.

Tanger d. 11. października. Sułtan marokański nie umarł, owszem zdrowie jego stale się polepsza, i zarządził wypłatę odszkodowania pozostałym po zamordowanym komendancie Schmiedzie w sumie 100.000 franków.

Bombaj d. 11. października. Emir afgański przybył d. 23. września do Bagibaker, wysłał posiłki do Heratu i zarządził natychmiastową rekrutację w plemieniu Kohistańskiem.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. października 1887:

Hotel Angielski. A. Pędracki z Dubiecka. S. Lewicki z Rungur. A. Mistecki z Słobódki leśnej.

Hotel Langa. J. Zakrzewski z Królestwa. C. G. Stern z Wiednia. E. Ballenberger z Pragi.

Hotel Żorża. A. Czaykowski z Dusanowa. T. Rozwadowski z Husiatyna. J. Chorzewska z Warszawy. St. Starowiejski z Bratkówki J. Jabłonowski z Zagwoździa. M. Latsko z Wiednia. G. Glogier z Nastasowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 11. października. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	213.—	216.50
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	222.50	225.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	281.—	286.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	99.60	100.60
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	103.25	104.25
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	95.50	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.—	102.—
" kredyt. gal. ziem. 4%	95.50	96.50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101.—	102.—
" kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	92.75	93.75
" kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	98.25	99.50
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.25	93.25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	50.—	53.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) $2^1/_2$%	44.—	47.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103.15	104.15
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	94.50	96.50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18.75	20.75
Losy miasta Stanisławowa	32.—	35.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.88	5.98
Napoleondor	9.88	9.98
Półimperjał rosyjski	10.24	10.34
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	$1.09^3/_4$	$1.11^3/_4$
100 marek niemieckich	61.20	61.80
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń d. 11. października, godzina 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 284.60. Anglo-austrjackie. 112.—, Unionbank 213 25, Kolej Kar. Ludw 214 10, Kolej południowa 89.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. $4^1/_2$% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95 50, $4^1/_2$% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg 4% renta złota 99.17, Napoleondor 9 93 — Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie stałe.

Berlin dnia 10. października godz. 5 min. 50 popoł. Rosyjs. banknoty 180.30, Akcie kredytowe 462 50, Lombardy 145.—, Galicyjskie 87.70, Połycz. wschod. 54.50. Austrj. banknoty 163 —

Paryż 3% Renta 82 22.

Wiedeń d. 10. października godz. 1 min. 40 popoł. Alpiny 24·25, Węg. akcje kr. 289.75, Anglo-Austr. 112.20, Unionbank 212. —, Kolej Kar. Lud. 213 60, Nordbahn 256 75 Kolej Połud. 87.50, Kolej Alföld 181·25, Kolej p. Eblš. 230.80. Kolej lw.-czern. 223·50, Węg. Nordost. 162.—, Wiedeń. Commun. 129.50, Tytoniowe —.—, Galicyj. indem.niz. 103.25, Elbetal 172.50, Węg. cis. losy r. 123.70 Landerbank 228.40, złota renta węg. 4% 99.15, Bankverein 93.25, Rosyj. rubel papier. $1.10^3/_4$ Losy węg. 123.60. Usposobienie: słabe.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Ostrzeżenie!

Ponieważ od przeszło roku po dziś dzień — ani ś. p. adwokatowi Gajewskiemu ani też komukolwiek bądź innemu żadnych weksli nie podpisywałem i osobiście żadnych zobowiązań wekslowych nie zaciągałem, przeto podając to niniejszem do publiczn j wiadomości, ostrzegam tem samem wszystkich, którzyby weksle z mojemi podpisami mi li, że zaskarżeniem takowych narażają się tylko na niepotrzebne koszta sądowe.

Lwów d. II. października 1887.

Adolf Wiesiołowski.

Janowska 60. A. dom własny.

Wraz z przedpłatą na *Gazetę Narodową* można przesyłać należytość na „Szkice wschodnie“ Władysława Dunina, będące odbitką obu prac tego autora drukowanych w odcinku *Gazety Narodowej* p. t. „Dunaj i Bałkan“ i „Rumunia.“

Cena jednego egzemplarza 1 złr. 60 ct. z przesyłką pocztową 1 złr. 70 ct.

Panna

wykształcona, uzdolniona w krawieczy'nie i wszelkich robotach ręcznych, znająca cokolwiek gospodarstwo domowe, poszukuje odpowiedniej posad . Adre : Anna N. u pp. Zychiewiczów w Bogeniowicach poczta Ciężkowice. 3409

Stołowe winogrona

codziennie świeże, w koszyczkach pocztowych 10 funtów wagi, po cenie 1 zł 50 ct koszyczek, rozsyłają franco za pobraniem pocztowem Frankl & Comp. Werschetz.

Nakładem księgarni

K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie

wyjdzie wkrótce kalendarz

Noworocznik biblioteki rodzinnej na rok 1888

(nieco illustrowany, zasilony pracami najlepszych pisarzy) cena egzpl. 1 złr., z przesyłką pocztową złr. 1·10.

WINOGRONA kuracyjne

z Badenu i Vöslau, świeże i dojrzałe, wysyła po 2 złr. 50 ct. za 5 kilo kosz, franco do każdej stacji pocztowej za pobraniem 1163

ANTONI RIESS w Baden, pod Wiedniem

P. T. hodowców drzewek

lasowych uprasza się, aby pod adresem: Obszar dworski w Bogdanówce, nadesłali zgłoszenia po czemu jaki gatunki sadzonek mają do sprzedania, z uwzględnieniem gleby suchej, podolskiej. 3415 2—2

Prawdziwe Feslauskie i Badeńskie

Winogrona kuracyjne

posela w koszach 5-kilowych po 2 zł. 28 ct. franco

Józef Nöbauer,
ekspedytor winogron kuracyjnych
w Vöslau pod Wiedniem.

Na wystawie w Krakowie JÓZEF RUMMEL

cukiernik specjalista. Lwów.

Najskuteczniejsze słodowe-ziołowe cukierki przeciw kaszlowi i chrypce, które też jako cukierki smaczne i nadzwyczaj przyjemne, nawet lepsze od pomadek itp. o których Wny protomedyk dr Dunarowski powiada: że w kaszlu i chrypce ulgę sprawiają i są przytem bardzo smaczne; a fizyk miejski Wny dr. Roemer, że flegmę rozrzedzają. — Dr. Sucherowski oświadcza, że gdy mu kaszel tak dokuczał, iż sypiać po nocach nie mógł, jedyną ulgę w cukierkach tych znajdował.

Do nabycia w każdym większym handlu, aptekach i cukierniach.

Józef Rummel,
teraz na wystawie w Krakowie.

Dostać można we Lwowie: cukiernia Ilgner, Batorego 32. Handel Greinera ul. Stryjska; w Horodence Kegler, kupiec; w Borszczowie Niemczewski, apt; w Krakowie Trauczyński, apt.; w Oświęcimie Potoczek, apteka 3304 3—?

Korzystny zarobek

zapewnia się przez rozsprzedaż zyskownych i do nabycia łatwych

Losów premiowych.

Oferty nadsełać należy pod literami E. U. 611 do Agencji Haasenstein & Vogler, Köln a Rhein. 1096

Osoba młoda

uzdolniona w kroju i krawieczyznie damskiej, posiadająca tegoż dyplom, zajęta obecnie w pierwszorzędnym magazynie, a mając pod tym względem kilkuletnią praktykę, życzy sobie zmienić miejsce zaraz. Adres: P. Antonina Dachowa, Sławkowska l. 31. w Krakowie. 3407

KAWA

bardzo podrożała w miastach portowych, polecam z moich zapasów jeszcze po tanich cenach i rozsełam franco w woreczkach 5 kilowych

Portoriko zielona dobra	zł.	9.—
Kuba mocna, bardzo dobra	„	9.60
„ „ perłowa	„	9.60
Ceylon plantacyjna, drobna	„	10.
„ „ gruboziarnista	„	10.40
„ „ perłowa 1ma	„	10.80
Moka arabska 1ma	„	10.40
Jawa złotawa 1ma	„	10.80
St. Jago zielona najprzedniejsza	„	10.80

HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

SKŁAD FABRYCZNY

farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumowych i artykułów browarniczych

oraz

HANDEL MATERJAŁÓW

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13
(w lokalnościach niegdyś cukierni Rotlendera.)

SPECJALNY HANDEL ARTYKUŁÓW

do użytku gospodarskiego

poleca

Śrót, lotki, kule, kapsle
Uniwersalne smarowidło na skóry.
Czernidło i lakier do skór.
Tran rybi do skór.
Tłuszcz do broni.
Podeszwy konopne, filcowe i korkowe.
Płaszcze gumowe, nieprzemakalne (damskie i męskie).
Wałeczki do okien białe i brązowe.
Kit i gips do okien.
Lichtarze benzynowe.
Rogóżki kokosowe i żelazne.
Latarki stajenne i ręczne.
Batogi kompletne i biczyska.
Skórki irchowe do powozów.
Gąbki toaletowe i powozowe.
Wagi kuchenne.
Sikawki ogrodowe i do oranżerji.
Sztalugi i wszelkie przybory malarskie
Koneweczki na naftę.
Wszystkie gatunki szczotek.
Hegazy, klysopompy etc.
Artykuły chirurgiczne.
Cerata na stoły i podłogę.
Maszyny do korkowania.
Korki i kapsle do flaszek.
Farby olejne i lakiery.
Oliwa do maszyn.
Węże gumowe i parciane.
Artykuły browarnicze.
Pasy i gurty do maszyn.
Preparata do wyniszczania owadów.
Masa francuzka i woskowa do podłóg
Lakier w sześciu kolorach do podłóg i wiele innych artykułów, które w mym cenniku są oznaczone.
Cenniki na żądanie gratis i franco wysyłam.
Wszelkie informacje odwrotnie udzielam

Henryk Salver

architekt konces. budowniczy mieszka **ul. Grodecka l. 52.** 3307

1706 PARIS. 2—4



WIELKIE MAGAZYNY

modnych towarów

PRINTEMPS

Wspaniałe Album illustrowane

zawierające 554 rycin niewydanych dotąd sukien damskich, gotowych ubiorów, materji na ubiory dla pań, dzieci i mężczyzn itd. jak również wymienienie po nazwisku materji jedwabnych, wełnianych, bawełnianych, sukiennych płóciennych itd. itd.

wyszło z druku

i wysełą się bezpłatnie i franko na żądanie zafrankowane przesłane do

PP. JULES JALUZOT & Cie
w Paryżu.

Również wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materji, składających kolosalne zapasy magazynów PRINTEMPS. (Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę)

Wysełka bezpłatnie do całej monarchii Austro-Węgierskiej wszelkich sprawunków mających najmniej 25 franków wartości, a z opłatą kosztów przesyłki i cła z podwyżką 15% od wartości.

Dom ekspedycyjny w Salzburgu Mozartplatz Nr. 4.

Skład kawy Artura Kościckiego

pod godłem



WE LWOWIE
Chorążczyzna l. 22.
otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej świeży transport
gruboziarnistej wyśmienitej kawy
i sprzedaje takową
po cenie hurtownej
we Lwowie 1 kilo za 2 złr.,
na prowincji:
4¾ kl. 10 złr. 10 ct. franko.
Odbiorcom nad 50 kilo opust

Geld

erhalten Civil- u. Militärpersonen auch in der Provinz von 300 fl. aufw. auf 1—10 Jahre, event. in kl. Raten rückzahlbar. Adresse: F. Garré, Credit-Geschäft. Graz.

Zawiadomienia

o sprzedażach, poszukiwaniach posad i wspolników do interesu,

jakoteż innego rodzaju ogłoszenia, umieszcza we wszystkich gazetach i czasopismach fachowych austro-węgierskich i zagranicznych najtaniej, najszybciej i w formie odpowiedniej celowi, po cenach oryginalnych ekspedycja anonsów

RUDOLF MOSSE
Wiedeń, I. Seilerstätte 2.

Hamburska KAWA

Fabrykat świeżo upalony, silny i bardzo smaczny za ½ klg. 36 ct. Pocztowe colli wagi 4½ klg złr. 3·15. Rozsyła franko za nadesłaniem kwoty lub pobraniem. Heindrich Andressen, Hamburg, St. Pauli.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1676 11 ?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand; we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego ob. k Brygidek, p. Wewiórskiego dawniej Nahlika, p. Sklepińskiego, Ruckera itd.

Franciszek Titl

skład fabryczny sukien i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19

poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jakoteż sukna na całe wyprawy i kostjumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d. Wzory bezpłatnie.

Założony r. 1842. 3357 8—40

18878 18878



Zupełnie świeży transport
HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
otrzymał handel
1692 **FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYNA**
we LWOWIE, RYNEK l. 45.

pół kilo herbaty Congo zł. 1.90 pół kil. herb. Pecco przed. zł. 3.—
„ „ Souchone „ 2.30 „ „ „ najprz. „ 4.—
„ „ „ prz. „ 3.— „ „ „ karaw. 5, 6 i 8.—
„ „ „ najp. „ 4.— „ „ „ żółtej zł. 5.—
„ „ Pecco „ 2.80

„Najlepsze" OKRUCHY HERBACIANE pół kilo zł. 1.50, 1.80 i 2.30

Dziesięcioletni stary RUM bremski

butelka cała zł. 1.50 pół butelki najlep. zł. 1.—
„ „ najlep. „ 2.— „ „ „ —.40
pół butelki „ —.75 ćwierć butelki najlep. „ —.50

Cenniki rozsyłamy franko!
Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą wysyłają się.
Opakowanie nic się nie liczy.

18878 18878

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.



Bezpośrednia komunikacya pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem**
w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem**
w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem**
co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.**
3 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem**
raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych objaśnień udziela **Jeneralna Reprezentacja w Pradze** przy placu Wacława 15.
(1047) 3103 32—52

Lekarz dentysta

MARK

dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej,

otworzył **Atelier dentystyczne**

przy ul Halickiej, Nr 1. I. piętro, i ordynuje od 9. do 6.

Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu. Wykonuje wszelkie operacje bez bolu za pomocą kokainy. Plombuje zepsute zęby, złotem, srebrem, cementem i t. p. 3387 2 4

J. IHNATOWICZ

poleca

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione za swe znakomite własności 7 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Pudr książęcy Jest to najczystsza, najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr. a w. będzikiem złr. 1·50. — Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek małe pudełko po 70 ct. większe zł. 1·20, z łabędzikiem zł. 1·60.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 1 złr. w. a.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkokrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. — Cena 1 zł. 60 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania włosów pobudza. Cena flakonu 3 złr. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

Cezarin niezawodny środek na wygubienie nagniotków. — Pudełko 40 ct.

WODA POZIOMKOWA DO MYCIA TWARZY,
zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna, przezco skóra staje się szorstka gruba i traci przejrzystość.
Flaszka ¾ litra 25 ct. 1791 6—?

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich piorwszorzędnych sklepach i aptekach.

L. 6477. 3417 1—

Konkurs.

Na opróżnioną posadę kancelisty przy Magistracie miasta Rzeszowa z płacą 600 złr. rocznie.

Posada ta na razie prowizorycznie obsadzoną będzie, a po roku, w miarę kwalifikacji zamianowanego, stabilizacja nastąpić może.

Kompetenci zechcą wnieść swoje podania do końca października 1887 do Magistratu miasta Rzeszowa, a do podania dołączyć następujące dowody:

1. że petent nie przekroczył 40. roku życia,
2. że ukończył co najmniej 4-tą klasę szkół średnich i że włada językami krajowemi,
3. że posiada znajomość ustaw administracyjnych i prowadzenia manipulacji przy urzędach autonomicznych,
4. że prowadził dotychczas życie nieskazitelne.

Magistrat miasta
Rzeszów, dnia 7. października 1887.

LOTERJA

na dochód Towarzystwa polskiego bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach.

1000 wygranych wartości 8000 złr. a.w.

Główne wygrane: wspaniały serwis srebrny, fortepian najnowszej konstrukcji, wspaniały obraz olejny.

Cena losu 30 ct.

Rozsprzedażą losów zajmuje się: ***Bank krajowy*** w kasie głównej i we wszystkich zastępstwach.

Ze względu na cel tej loterji uprasza się o liczne zgłoszenia.

Losowanie dnia 4. grudnia 1887.

Sprzedaż losów za pośrednictwem Banku krajowego i jego zastępstw zamyka się

dnia 31. października 1887.

PRACOWNIA

SUKIEN I OKRYĆ DAMSKICH

UBIOBKÓW DZIECINNYCH
oraz nauka
najnowszego kroju fracuskiego

ANTONINY MÜLLER

Lwów, ul. Kalecza L. 1.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się jak najszybciej.

Wiedeń — „Hotel Métropolé."

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. Wielki hotel pierwszorzędny,

300 pokojów i salonów (od 1 zł. wyżej), winda osobowa, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową"), pyszna weranda, kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie pomieszkanie po zniżonych cenach.

1425 53—92 **L. SPEISER**, dyrektor.

Wszelkie potrzeby do krawieczyzny damskiej.

Przybory toaletowe. Instrumenta muzyczne i struny.

Nowo otworzony handel drobiazgowy

pod firmą

A. SEDLAK

we Lwowie przy ulicy Sobieskiego l. 9.

poleca Szanownej P. T. Publiczności **wszelkie potrzeby do krawiecczyzny damskiej**, haftu i szydełkowania, **roboty na kanwie** zaczęte i wykończone, **przybory toaletowe, instrumenta muzyczne**, znakomite **struny** i części składowe do wszelkich instrumentów **w doborowej jakości po cenach niskich.**

Łaskawe zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Ul Sykstuska l. 31, parter.

Mme MARIE

uczennica Wortha.

NAUKA KROJU damskiego

ułatwionym sposobem według najnowszego systemu paryskiego.

Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny.
Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary certymetrowej
Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 złr.
Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud.
Lekcje w domach prywatnych przyjmuję po 1 złr. za godzinę od jednej osoby, po 1 zł. 50 ct. od dwóch osób.

Ulica Sykstuska l. 31, parter.

Ul. Sykstuska l. 31, parter.

STACHIEWICZ & ABRYSOWSKI

1684 3—10 **we Lwowie, Rynek l. 32,** 3391 3—10

polecają na sezon jesienny i zimowy w największym wyborze po najumiarkowańszych cenach.

Modne materje wełniane	Szewioty i sukienka na kostjumy	Aksamity i brokaty do ubrań	Najnowsze wyroby czarne w pasy i grochy	Flanele białe i kolorowe	Barchany w kraty i desenie	Chustki ciepłe, szale i pledy	Halki filcowe i sukienne

Płótna, Szirtingi, Bielizna stołowa, Dymy, Kapy pikowe i trykotowe, Firanki, Kapy i kocyki na łóżka, Kołdry, Pończochy i Szkarpetki.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.

począwszy od dnia 17. listopada 1885

3081 11—?

wydaje

ASYGNATY KASOWE

4% z 30-dniowym wypowiedzeniem
5% z 90-dniowym wypowiedzeniem

Przedruk nie będzie opłacony. **Dyrekcja.**

LWOWIANKA

KALENDARZ

HUMORYSTYCZNY ILLUSTROWANY

NA ROK 1888

wyszedł i jest do nabycia
w Księgarni Polskiej we Lwowie.

Cena egzemplarza 36 ct.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)